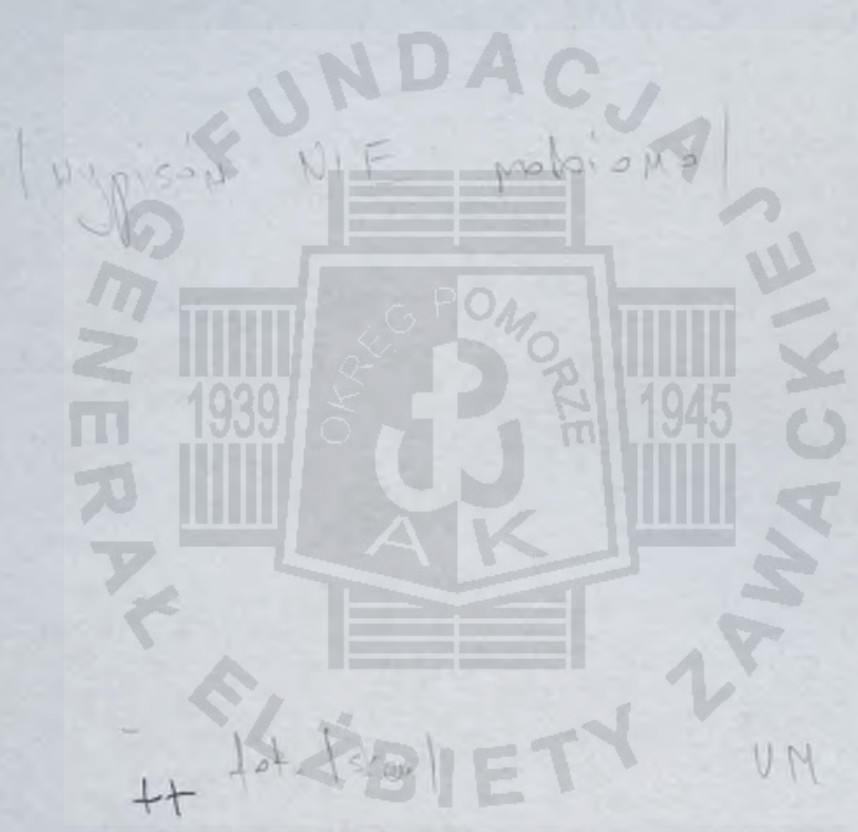


# MEMORIAL

General Marii Wittek



GUTRY Cecylia  
zd. Helemiak

ps. "Bogusia", "Wanda"  
| 1912 - 1930 |

AK

Okręg  
Radom -  
Kielce

Obw. Sandomierz

3393 | WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — GUTRY Cecylie  
2 d. Heleńskich  
3393 WSK

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 — Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 — Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 — Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....  
.....  
.....  
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 17

VI. Fotografie ✓ kasetka (2 obj.) zob. ten. i/1, 5. 9.



## I/1. Relacja:

- Relacja własna - życiorys Cecyli Gutry, przekazana pnie S. Kuczyńskiej w listopadzie 2003r. Uszerokopie maszynopi-  
su z odrębnymi poprawkami. k. 3, s. 1-3
- Relacja Cecyli Gutry opracowana pnie E. 2. i D. K. do I  
tomu "Stornika VM Kobiet", z odrębnymi poprawkami.  
Msp. Orginal, k. 3, s. 4-6.
- Biogram Cecyli Gutry z d. Heleniak opr. pnia E. 2. i D. K.  
do I tomu "Stornika VM Kobiet. Msp. Org. k. 2, s. 7-8.
- Biogram Cecyli Gutry pułstany pnie M. Sulejz i W. Nisitela  
w r. 2007. Msp. uszerokopie, fotografia, k. 4, s. 9-12.



Przebieg prac J. L. Robkiego 1/1-1  
prac. kate "Jedynów"

Przebieg Jze Ku-  
cymiska XI 2003 r.

Życiorys Cecylii Gutry

Urodziłam się 12 stycznia 1912 roku / z domu Heleniak / w Grodzisku Dolnym pow. Leżajsk, woj. rzeszowskie wśród 3 - ga rodzeństwa.

W roku 1923 po ukończeniu w Grodzisku 4- tej klasy szkoły powszechnej zostałam przyjęta do Państwowego Gimnazjum Męskiego jako uczennica w/g "numerus clausus" dla dziewcząt. Ukończyłam w Leżajsku 4 klasy gimnazjum.

Po przerwie, spowodowanej długotrwałą chorobą siostry w roku szkolnym 1931/32, po egzaminie wstępnym zostałam przyjęta do Seminarium Nauczycielskiego w Chrzanowie koło Krakowa na kurs 3-ci. Zamieszkałam częściowo u mojej siostry Anny, nauczycielki, częściowo na utrzymanie i mieszkanie zarabiałam lekcjami./korepetycjami/

Egzamin na nauczycielkę szkół powszechnych, dyplomowy, złożyłam w roku 1934 z wynikiem bardzo dobrym. Był to okres dużego bezrobocia i także o pracę nauczyciela było bardzo trudno. W ciągu 2 lat składałam podania do różnych kuratoriów - bezskutecznie. W tym czasie pracowałam społecznie. W Grodzisku, w szkole, w okresie zimowym udzielałam nauki literatury i geografii na Kursach Wieczorowych Oświaty Pozaszkolnej. Od wczesnych lat /od 12 roku życia/ pracowaliśmy społecznie z młodzieżą kształcąca się w Grodzisku, co roku w czasie ferii letnich pod patronatem prof. Leji, matematyka, a później doktorowej Trynieckiej, aby zdobywać fundusze nie tylko na bibliotekę, ale i pomieszczenie dla niej.

W jesieni 1935 rozpoczęłam w Agencji Pocztovej w Grodzisku Dolnym bezpłatną, kilkumiesięczną praktykę. W lecie 1936 uzyskałam płatne zastępstwo na poczcie w Grodzisku w czasie urlopu kierowniczkii Agencji. Nareszcie, po 2 latach oczekiwania otrzymałam etat w szkole powszechnej w Howeżnie pow. Nieśwież, w kuratorium wileńskim. W Howeżnie pracowałam 3 lata. Praca na wsi odpowiadała mi. W ciągu tego czasu pracowałam społecznie, aby zdobywać fundusze na dożywianie i ubranie biednych dzieci. Przygotowywałam się również do obowiązującego w ciągu 3 lat egzaminu praktycznego. W tym celu odbyłam 2-krotnie kurs przygotowawczy w Wilnie w czasie ferii letnich. Egzamin praktyczny złożyłam po 2 latach pracy z wynikiem dobrym, za kierownictwa Wiktora Zienkowieza. Od 1 września 1939 roku miałam otrzymać awans.

Lato 1938 spędziłam u rodziców w Grodzisku i tam zastała mnie wojna. Zostałam bez 3-mieś. odprawy /wszyscy otrzymywali z powodu wojny/ i ubrania na zimę. Nie chciałam być jednak ciężarem rodziców i zgłosiłam się do pracy nauczycielskiej. Rozpoczęłam pracę ~~xxx~~ w szkole w Grodzisku Górnym I w końcu grudnia 1939. Trudna i ciężka to była praca w nieopalanym salach i bez podręczników. Uczniowie 7-mej klasy przynosili stare podręczniki, ukryte za kieszulą. Grodzisko było w sferie przygranicznej, dużo stacjonowało wojsk nielerskich. Niemcy kontrolowali tornistry uczniów. Z konieczności w zeszytach notowaliśmy tylko ćwiczenia gramatyczne. W szkole tej pracowałam 4



do 1 kwietnia 1940. Zostałam zwolniona jako niebezpieczna młoda siła nauczycielska..... Od maja i w czerwcu 1940 roku kolportowałam z Leżajska konspiracyjną prasę warszawską./Biuletyn Informacyjny./

W lecie 1940 prowadziłam kolportaż tygodnika podziemnego "Odwet". Od jesieni 1940 do maja 1941 roku pracowałam na punkcie redakcyjnym przy wydawaniu "Odwetu" w Grodzisku Górnym i na Laszczynach pow. Leżajsk. Ze względu na bezpieczeństwo Naczelna Redakcja zorganizowała kilka takich "punktów przebitkowych", dokąd przywożono matryce. W marcu 1941 były aresztowania i "wsypy". Na wiosnę w Grodzisku aresztowano członka grupy redakcyjnej Jana Pielę ps. Szary i kierownika tego punktu Stanisława Maruszaka z Wielowsi pow. Sandomierz. Miałam polecenie <sup>ukrywania</sup> ~~ukrywania~~ się, a potem rozkaz wyjazdu na ziemię sandomierską. Przyszłam do domu tylko na 1 dzień i noc, by przygotować się do wyjazdu. Przez cały czas śledził mnie zły człowiek, sąsiad Karol Miś. Akurat tej nocy gestapo z Niska otoczyło dom i obstawiło wejścia. Udało mi się wydostać i uratować się. Kilka dni przechowywał mnie wuj Antoni Kot, patriota, człowiek i wielkim sercu i kulturze. Znow odzyskałam wiarę w ludzi.

Znalazłam się na listach osób poszukiwanych: Heleniakówna Cacicie, geb. 12.I.1912 Grodzisko Dolne - Fahndungsnachweis - znak Gestapo R.b.S.P. Nisko III B 565/41, w latach 1941/42 i następnym.

Nawiązałam kontakt z Redakcją "Odwetu". Przerzucono mnie na ziemię sandomierską. Kilka razy zmieniałam dokumenty. Mieszkałam w różnym czasie 1941-1945 w Warszawie, na terenach pow: sandomierskiego, buskiego, opatowskiego. Pracowałam w tym czasie w Redakcji "Odwetu" w Trzciance, Józefowie k. Wiśniowej, Brzezynie Oględowskiej, Poniku, Wiśniowej, Bukowej i na Piachach k. Sulisławic. W 1941, w lecie byłam 6 tygodni w Warszawie, w celach organizacyjnych i na kursie maszynopisania. W 1941-42 prowadziłam sekretariat grupy partyzanckiej "Jędrusie". Zorganizowałam także i prowadziłam punkt paczkowy 1942 w Albinowie pow. Opatów, z którego wysłałam około 500 paczek do obozów jeńców i koncentracyjnych na terenie Niemiec z produktów X zabronionych przez "Jędrusiów" Niemcom. Praca grupy partyzanckiej "Jędrusiów" była prowadzona w 3 kierunkach: Wydawanie prasy konspiracyjnej /Odwet/, dywersja i akcja pomocy. Na szeroką skalę prowadzony był sabotaż gospodarczy.

Samopoczucie poprawiała broń, którą nosiłam przy sobie: pistolet i granat. Pamiętam jak w zimie 1942 przejeżdżaliśmy przez Staszów pod bokiem żandarmerii niemieckiej z całym ekwipunkiem redakcyjnym, wszyscy gotowi do obrony. Pamiętam również "nalot" żandarmerii niemieckiej na Albinów, gdzie tyle się działo i nic nie zostało wykryte. Nie tylko nie byłam aresztowana, ale nie wzbudziłam podejrzeń. Kilkakrotnie byłam w drodze zatrzymywana dla kontroli dokumentów, ale wychodziłam z tych opresji cała. A dokumenty były często pisane "na kolanie", bez pokrycia.

Wytrzymałość ludzka ma swoje granice. Zaczęłam chorować na płuca. Nie chcę się dać chorobie i podejmuję długie marsze do Redakcji "Odwetu" z pow. Opatowskiego z Albinowa k. Iwanisk do okolic Sulisławic. Mam ogniska w płucach.











111-5

maszynopisania. Powróciła w końcu sierpnia 1941 r. na lewy brzeg Wisły, do Józefowa gm. Wiśniowa pow. Sandomierz, gdzie mieściła się centrala „Odvetu” z zespołem redakcyjnym W. Jasiński, C. Heleniak, Z. Kabata i kilku dalszych współpracowników. Tam do marca 1942 r. Cecylia była <sup>głównym</sup> sekretarzem. W latach 1942-1944 prowadziła sekretariat grupy partyzanckiej „Jędrusia”, która obejmowała <sup>trzy rodzaje</sup> działalności: wydawanie „Odvetu”, dywersja i sabotaż gospodarczy oraz akcja pomocy. „Bogusia” była sekretarką „Jędrusia”, a po jego śmierci w 1943 r. opiekowała się jego niepełnosprawną żoną Stefanią i synem Andrzejem. Obok prac redakcyjnych i sekretarskich brała też udział w akcjach partyzanckich. Jak podaje w swoim zyciorysie, <sup>przebrała</sup> samopoczucie poprawiała jej broń, pistolet i granat, które zawsze nosiła przy sobie, przejeżdżając np. pod bokiem żandarmerii z całym ekwipunkiem redakcyjnym lub w czasie różnych rewizji, często zatrzymywana dla kontroli dokumentów. Zorganizowała i prowadziła także w Albinowie pow. Opatów na dużą skalę stałą akcję wysyłki paczek żywnościowych; od września 1942 do lutego 1944 r. wysłała ok. 500 paczek do obozów jenieckich i koncentracyjnych, przygotowanych z artykułów „skonfiskowanych” okupantowi przez „Jędrusiów”. Jak pisze Z. Kabata ps. „Bobo” (żołnierz „Jędrusiów”, poeta AK): *„Dla mnie na zawsze zostanie Szefiną, cichą, skromną, nieśmiałą dziewczyną, która z najwyższym poświęceniem oddana była służbie, siebie zawsze stawiając na ostatnim miejscu...widzę ją skuloną w sobie, zmarzniętą, kiedy siedzi obok mnie na furmance wiozącej ciało „Jędrusia” w bezpieczne miejsce...”*. Z wyczerpania <sup>zaczęła</sup> chorować na płuca i dla przeciwstawienia się chorobie podejmowała długie marsze do punktów redakcyjnych „Odvetu”. Ta choroba nie pozwoliła jej na podjęcie pracy zawodowej.

Cecylia Gutry została odznaczona w styczniu 1945 r. Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego VIRTUTI MILITARI na wniosek d-cy 2 DP Legionów AK, płk. „Lina” A. Żółkiewskiego, m.in. za udział w walkach na przyczółku sandomiersko-baranowskim. Dokument nadania – pismo wraz z wykazem, odznaczonych <sup>zostało</sup> przedstawione przez ppłk. dypl. W. Borzobohatego ps. „Wojan” b. Szefa Sztabu Okręgu Kielce AK, do ZG ZBoWiD dnia 18 marca 1972 r. Nadanie zostało zweryfikowane przez Główną Komisję Weryfikacji Odznaczeń ZG ZBoWiD dnia 31 marca 1972 r. z nr. zaśw. DK-8777/W.

Po wojnie Cecylia nie podjęła już pracy po przebyciu ciężkiej choroby. Wyszła w Warszawie za mąż za Czesława Gutry, poznanego we wspólnej pracy na „punkcie paczkowym” w Konarach-Lesie w powiecie opatowskim. Miała dwoje dzieci, Tomasza ur. w 1946 i Magdalенę ur. w 1948 r.. W 1949 r. rodzina wyjechała do Krynicy, ale po dwóch latach powróciła do Warszawy. Po dalszych 8 latach, przeżytych w Płocku, powrócili do Warszawy.



1/1-6

Tam Cecylia zmarła 21 lutego 1990 r., pochowana w grobie rodzinnym Gutrych na Powązkach.

Mąż Cecylii, Czesław Gutry (1901-1990) znany warszawski bibliotekarz i bibliograf, ostatnio wicedyrektor Biblioteki PAN. Szwagierka Cecyli, kpt. Maria Gutry, ps. „Julia”, oficer w Oddz. V K KG AK, również znana bibliotekarka, zmarła w 1988 r. Warszawie.

---

APAK, T: 3393/WSK (tamże korespondencja EZ z Z. Kabatą); A ZG ZKRPiBWP, sygn. W-10502 (Cecylia Gutry), N-6041 (Maria Gutry); DW UdsKiOR, Armia Krajowa. Dokumenty odznaczeniowe okręgów Wołyń, Kielce, Białystok, t.24, s. 64–65; Wykaz nr 22 odznaczeń nadanych członkom ruchu oporu w okresie okupacji hitlerowskiej i zweryfikowanych przez ZG ZBoWiD, s. 2, poz. 20;

Dąbrowski E, *Szlakiem „Jędrusiów”*, W-wa 1966, passim (fot.); Gruszczyński W., *„Jędrusie”. Próba monografii*, Staszów 1995, passim (fot.); Gutry C., *Akcja pomocy społecznej „Jędrusiów”*, WPH, 1968/3, s. 466-472; Kuksz H., *„Jędrusiowa” dola*, (b. d. i m. w.), s. 51; Gutry Cz., *Pamiętnik w: Walka o dobra kultury. Warszawa 1939-1945*, t. 2, s. 27; Lewandowska S., *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945*, W-wa 1982, s. 155, 162; Mazur, *Biuro...*, s. 211; *Nekrolog Cz. Gutry*, *Życie Warszawy* 1990/101; *Nekrolog M. Gutry*, *Stolica* 1985/6, *Życie Warszawy* 1988/142; Pawlikowska E., *Czesław Gutry (1901-1990)*, *Przegląd Biblioteczny* 1991/1, s. 97-100; *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement II*, W-wa 2000, s. 57-58; Wesołowski, *Order VM...*, i *PRL Kaw. VM...*, - brak

**GUZ Irena zob. SOBIESIAK Irena**



Biogram oprac. przez E.Z. i D.W. do I tomu "Sio u Mike recenzente"  
1/1-7 UM "Kobiet" 2 uwagami B. Amenuńskiego

## GUTRY z d. HELENIAK Cecylia (1912 – 1990)

Cecylia Heleniak-Gutry urodziła się 12 stycznia 1912 r. w Grodzisku Dolnym k/Leżajska w rodzinie gospodarza rolnego Tomasza i Anieli z d. Wróbel. Miała ośmioro rodzeństwa. W 1923 r. ukończyła 4 klasę szkoły powszechnej w Grodzisku, a następnie 4 klasy gimnazjum w Leżajsku. Po przerwie, spowodowanej długotrwałą chorobą i śmiercią siostry, w 1931 r. została przyjęta na III kurs Seminarium Nauczycielskiego w Chrzanowie i tam złożyła w 1934 r. z bardzo dobrym wynikiem egzamin dyplomowy. Bezskutecznie oczekiwała przez 2 lata posady nauczycielskiej. Dopiero w 1936 r. otrzymała pracę w 4-klasowej publicznej szkole powszechnej we wsi Howeżno k/Nieświeża. Uczyła tam przez 3 lata uczestnicząc, podobnie jak wcześniej w Grodzisku, w działalności społecznej.

Po wybuchu wojny wróciła do rodzinnego domu i tam od grudnia 1939 r. do marca 1940 r. pracowała w szkole powszechnej w Grodzisku Górnym I. Od maja 1940 r. jako „Bogusia” potem także „Wanda” całkowicie oddała się służbie konspiracyjnej w ZWZ-AK, najpierw w ramach sandomierskiej organizacji „Odwet”, wywodzącej się z tygodnika podziemnego „Odwet”. (Współorganizatorem i redaktorem „Odwetu” był Władysław Jasiński „Jędrus” – jego pseudonim przybrał oddział partyzancki „Jędrusia”). „Bogusia” była najbliższą współpracownicą „Jędrusia”, działała na terenach na wschód od Wisły jako kolporterka i organizatorka „punktu przebitkowego Odwetu”. Przywoziła też z Leżajska warszawską prasę konspiracyjną kolportując ją w Grodzisku. Po wpadce w maju 1941 r., uniknąwszy aresztowania tylko dzięki przypadkowi, musiała opuścić dom rodzinny. Została wysłana do Warszawy, gdzie uczestniczyła w kilku kursach, m.in. maszynopisania. Powróciła w lipcu na lewy brzeg Wisły, do Józefowa k/Staszowa. Tam mieściła się do końca lata centrala „Odwetu” z zespołem redakcyjnym W. Jasiński, C. Heleniak, Z. Kabata i kilku dalszych współpracowników. „Bogusia” była sekretarką „Jędrusia” aż do jego śmierci w 1943 r. Opiekowała się jego niepełnosprawną żoną Stefanią i synem Andrzejem. Obok pracy redaktorskiej brała też udział w akcjach partyzanckich. Prowadziła również w powiecie opatowskim na dużą skalę stałą akcję wysyłki paczek żywnościowych; od września 1942 do lutego 1944 r. wysłała ok. 500 paczek do obozów jenieckich i koncentracyjnych, przygotowanych z artykułów „skonfiskowanych” okupantowi przez „Jędrusiów”. Jak pisze Z. Kabata (żołnierz „Jędrusiów”, poeta AK): *„Dla mnie na zawsze zostanie Szefiną, cichą, skromną, nieśmiałą dziewczyną, która z najwyższym poświęceniem oddana była służbie, siebie zawsze stawiając na ostatnim miejscu...widzę ją skuloną w sobie, zmarzniętą, kiedy siedzi obok mnie na furance wiozącej ciało „Jędrusia” w bezpieczne miejsce...”*



1/1-8

W styczniu 1945 r. Cecylii Heleniak został nadany Srebrny Krzyż VIRTUTI MILITARI przez dowódcę 2 DP Legionów AK, płk. Antoniego Żółkiewskiego, m.in. za udział w walkach na przyczółku sandomiersko-baranowskim. (Nadanie zostało zweryfikowane przez ZG ZBoWiD dnia 31 marca 1972 r.).

Po wojnie Cecylia nie podjęła już pracy zawodowej po przebyciu ciężkiej choroby. Wyszła w Warszawie za mąż za Czesława Gutry, poznanego we wspólnej pracy na „punkcie paczkowym” w Konarach-Lesie w powiecie opatowskim. Urodziła dwoje dzieci, Tomasza i Magdalenę. W 1949 r. rodzina wyjechała do Krynicy ale po dwóch latach powróciła do Warszawy. Po dalszych 8 latach przeżytych w Płocku powrócili do Warszawy. Tam zmarła 21 lutego 1990r., pochowana w grobie rodzinnym Gutrych na Powązkach.

Mąż Cecylii Czesław Gutry, znany warszawski bibliotekarz i bibliograf, ostatnio wicedyrektor Biblioteki PAN, zmarł 26 kwietnia 1990r. Syn Tomasz Córka Magdalena Starsza siostra męża, Maria Gutry, ps. Julia, oficer Oddziału V K Komendy Głównej AK, w stopniu kapitana, również znana bibliotekarka, zmarła 1988 r.w Warszawie.

---

APAK, T: 3393/WSK (tamże korespondencja EZ z Z. Kabatą); A ZG ZKRPIBWP, sygn. W-10502 (Cecylia Gutry), N-6041 (Maria Gutry); DW UdsKiOR, Armia Krajowa. Dokumenty odznaczeniowe okręgów Wołyń, Kielce, Białystok, t.24, s. 64–65; Wykaz nr 22 odznaczeń nadanych członkom ruchu oporu w okresie okupacji hitlerowskiej i zweryfikowanych przez ZG ZBoWiD, s. 2, poz. 20;

Dąbrowski E, *Szlakiem „Jędrusiów”*, W-wa 1966, passim (fot.); Gruszczyński W., *„Jędrusie”. Próba monografii*, Staszów 1995, passim (fot.); Gutry C., *Akcja pomocy społecznej „Jędrusiów”*, WPH, 1968/3, s. 466-472; Lewandowska S., *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna 1939-1945*, W-wa 1982, s. 155, 162; Mazur, *Biuro...*, s. 211; Wesołowski, *Order VM...*, i *PRL Kaw. VM...*, - brak





POPRAWIONY I UZUPEŁNIONY !

(1912 - 1990)

**Cecylia GUTRY z d. HELENIAK** - MS II  
Pracowni

Urodziła się 12 stycznia 1912 roku w Grodzisku Dolnym k. Leżajska jako jedno z dziewięciorga dzieci Tomasza i Anieli z Wróblów. Rodzice jej byli posiadaczami małego gospodarstwa rolnego.

W 1923r. ukończyła 4 klasę szkoły powszechnej w Grodzisku, a następnie 4 klasy gimnazjum w Leżajsku. Po przerwie spowodowanej długotrwałą chorobą i śmiercią siostry w roku szkolnym 1931/1932 została przyjęta na III kurs Seminarium Nauczycielskiego w Chrzanowie. Egzamin dyplomowy na nauczycielkę szkół powszechnych złożyła w 1934r. z wynikiem bardzo dobrym. Z powodu bezrobocia bezskutecznie przez 2 lata oczekiwała na posadę nauczycielską. W 1935r. zdecydowała się na bezpłatną praktykę na poczcie w rodzinnej wsi. Z dniem 1 września 1936r., na skutek poparcia w kuratorium w Wilnie, otrzymała pracę w 4-klasowej publicznej szkole powszechnej w dużej wsi Howeżno k. Nieświeża. Pracowała tam do wybuchu wojny. Uczestniczyła, podobnie jak wcześniej w rodzinnym Grodzisku, w działalności społecznej mającej na celu zdobycie funduszy na pomoc dla biednych dzieci. Po wybuchu wojny wróciła do rodzinnego domu. Od końca grudnia 1939r. do 1 kwietnia 1940r. pracowała w szkole powszechnej w Grodzisku Górnym I.

Od maja 1940r. prowadziła działalność konspiracyjną w ZWZ-AK pod ps. Bogusia, a od czerwca 1941r. pod ps. Wanda. Przywoziła z Leżajska warszawską prasę konspiracyjną i kolportowała ją na terenie Grodziska. Latem 1940r. prowadziła kolportaż tygodnika podziemnego „Odwet”. Od jesieni 1940r. do kwietnia 1941r. pracowała na punkcie przebitkowym „Odwetu” w Grodzisku Górnym i w Laszczynach. Była jednym z najbliższych współpracowników Władysława Jasińskiego, założyciela „Odwetu”,



a następnie Oddziału Partyzanckiego „Jędrusie”. W kwietniu 1941r. punkt w Laszczynach został zlikwidowany przez gestapo z Niska. W maju 1941r. zmuszona była opuścić dom rodzinny zagrożona aresztowaniem. Przez 6 tygodni przebywała w Warszawie uczestnicząc w różnych kursach, m.in. maszynopisania. Od września 1941r. pracowała jako członek redakcji „Odwetu” w Józefowie k. Wiśniowej, Brzezynie Oględowskiej i Oględowie. Od czerwca 1942r. do stycznia 1943r. prowadziła kancelarię OP „Jędrusie” w Albinowie. Brała udział w akcjach dywersyjnych oddziału. We wrześniu 1943r. powróciła do pracy w redakcji „Odwetu” mieszczącej się w Wojcieszycach-Piachach w powiecie sandomierskim. Członkiem zespołu redakcyjnego była do końca jego działalności w czerwcu 1944r. Uczestniczyła także w pracach Funduszy Pomocy założonego w 1940r. przez „Jędrusia”. M.in. w marcu 1942r. przewoziła do Caritasu w Krakowie pieniądze zebrane w ramach Funduszu. Od września 1942r. do lutego 1944r. prowadziła w Konarach-Lesie w powiecie opatowskim jeden z pięciu punktów wysyłkowych paczek żywnościowych. W okresie tym wysłała do obozów jenieckich i koncentracyjnych około 500 paczek przygotowanych z artykułów skonfiskowanych okupantowi. Pozostałe cztery punkty paczkowe znajdowały się w Staszowie, Połańcu i dwa w Ossali. Jeden z punktów w Ossali prowadziła Regina Maria Bień, a drugi Janina z Kaczmarskich Bieniowa.

Od marca 1945r. przez 3 miesiące opiekowała się chorą na stwardnienie rozsiane Stefanią Jasińską, wdową po „Jędrusiu”. Zorganizowała jej życie i odszukała syna Andrzeja. Bezpośrednio potem sama ciężko zachorowała i po zakończeniu wojny z tego powodu nie podjęła już pracy zawodowej.

Po wojnie wyszła w Warszawie za mąż za Czesława Gutry, <sup>ur. 1901</sup> syna Czesława i Wiktorii z Buchwałdów, wybitnego bibliotekarza i bibliografa. Był on weteranem wojny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej. Po upadku Powstania Warszawskiego uczestniczył w tzw. „Akcji Pruszkowskiej” a po powrocie do Warszawy w styczniu 1945r. położył duże zasługi w dziele ratowania bibliotek warszawskich przed pożarami i rabunkiem. Poznali się jesienią 1944r., gdy Czesław Gutry odwiedzał matkę przebywającą po ewakuacji w Albinowie. Wraz ze Stefanią Jasińską, Ireną Adwentowiczową, Stefanią Drzewiecką, Marią Barborską i Antoniną Kurkiel pomagał „Wandzie” w pracy na punkcie paczkowym w Konarach-Lesie.

Mieli dwoje dzieci – syna Tomasza i córkę Magdalенę, <sup>ur. 1948,</sup>

<sup>ur. 1946</sup>



W 1949r., nie mogąc doczekać się w Warszawie odpowiedniego mieszkania, Czesław Gutry wyjechał wraz z rodziną do Krynicy, gdzie spędzili dwa lata. W latach 1951-1953 mieszkali ponownie w Warszawie, a następnie przez osiem w Płocku, gdzie Gutry był dyrektorem Biblioteki Towarzystwa Naukowego Płockiego. Po powrocie do Warszawy pracował do emerytury w 1967r. jako wicedyrektor Biblioteki PAN. *oraz w r. 1968 w Instytucie Sztuki PAN,*

Obydwoje zmarli w 1990r. – ona 21 lutego, a on 26 kwietnia. Spoczęli w grobie rodzinnym Gutrych na Powązkach.

Maria, starsza siostra Czesława Gutry, przed i po wojnie kierowniczką Sekcji Bibliotek dla Dzieci Biblioteki m.st. Warszawy była, pod ps. Julia<sup>ll</sup> szefem referatu finansowego łączności Oddziału V KG AK. Z Powstania Warszawskiego wyszła w stopniu kapitana, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Walecznych. Po powrocie z niewoli niemieckiej zawodowo pracowała m.in. w Ministerstwie Kultury i Sztuki, a społecznie w Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość TMH. Była odznaczona Krzyżem Oficerskim OOP, Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Uśmiechu oraz Krzyżem Armii Krajowej. Zmarła 3 czerwca 1988r.

**W dniu 18 marca 1972r. płk. Wojciech Borzobohaty jako b. Szef Sztabu Okręgu Kielce AK wystąpił do ZG ZBoWiD o uznanie Krzyża Virtuti Militari V klasy nadanego Cecylii Gutry w styczniu 1945r. przez dowódcę 2 DP Legionów AK, płk. Antoniego Żółkiewskiego, ps. Lin. W dniu 31 marca 1972r. ZG ZBoWiD pozytywnie zweryfikował nadany jej przez płk. „Lina” Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari.**

#### Źródła:

A ZG ZKRPiBWP, syg. W-10502 (Cecylia Gutry), N-6041 (Maria Gutry).

DW UdsKiOR, Armia Krajowa. Dokumenty odznaczeniowe okręgów Wołyń, Kielce, Białystok, t.24, s. 64–65; Wykaz nr 22 odznaczeń nadanych członkom ruchu oporu w okresie okupacji hitlerowskiej i zweryfikowanych przez ZG ZBoWiD, s. 2, poz. 20.

Gutry C., Akcja pomocy społecznej „Jędrusiów”, WPH 1968, z. 3, s. 469-470, 472.

✓ Gutry Cz., Pamiętnik, w: Walka o dobra kultury. Warszawa 1939-1945, t. 2, Warszawa 1972, s.27.

✓ Pawlikowska E., Czesław Gutry (1901-1990), Przegląd Biblioteczny 1991, z.1, s. 97-100. Słownik pracowników książki polskiej. Suplement II, Warszawa 2000, s. 57-58.

✓ Stolica 1985, nr 6, notka biogr. Cz. Gutry w zw. z nad. Krzyża Kawalerskiego OOP.

✓ Życie Warszawy 1988, nr 142, nekrol. M. Gutry. Życie Warszawy 1990, nr 101, nekrol. Cz. Gutry.

*Leonardowski Prace Komisji*

1/1-12  
RPiW  
GUTRY z d. HELENIAK Cecylia

AZKRPiBWP, W-10502, N-6041 (Maria Gutry); - DW UdsKiOR, Armia Krajowa. Dokumenty odznaczeniowe okręgów Wołyń, Kielce, Białystok, t.24, s. 64-65; WI Nr 22 GKWO ZG ZBoWiD z 1972 r.; - Słownik pracowników książki polskiej. Suplement II, Warszawa 2000, s. 57-58; - Gutry Cz., Pamiętnik, w: Walka o dobra kultury. Warszawa 1939-1945, t. 2, s.27; - Gutry C., Akcja pomocy społecznej „Jędrusiów”, WPH 1968, z. 3, s. 469-470, 472; Pawlikowska E., Czesław Gutry (1901-1990), Przegląd Biblioteczny 1991, z.1, s. 97-100; Stolica 1985, nr 6; Życie Warszawy 1988, nr 142, nekrolog M. Gutry; Życie Warszawy 1990, nr 101, nekrolog Cz. Gutry.



- II. Materiały uzupełniające relację:
- Opis konspiracyj "Redakcja "Odwrócić" przenosi się do goźefowa  
w "Wiśniewcu", opr. pmer relatorke, kserokopia msp. pucharowa  
pmer J. Kuczyński, 15 listop. 2003r. k. 4, s. 1-4
  - Informacja zb. Kłopoty o Cecyli Heleniak, przesłana w liście  
z 23. września 2002r. Msp. oryginal, k. 1, s. 5.
  - Artykuł Cecyli Gutry "Akcja pomocy społeczeństwu "jedności"  
w WPH 1968/3, s. 466-472. oryginal (kartki 54/55). k. 4, s. 6-12.



JNK

Redakcja "Odwetu" przenosi się do Józefowa k/Wiśniowej.

Po aresztowaniu małego Franka (Franciszka Kasaka) w dniu 7 lipca 1941 r. , jednego z pierwszych oddanych całym sercem "Jędrusiowi" (podchorążego rezerwy,) należało pomyśleć o zmianie siedziby redakcji "Odwetu". Redakcja i kolportaż matryc i ~~matryc~~ odbitych gazetek na tereny pobliskich powiatów mieściły się dotychczas w Trzciance w domu rodziców Józefa i Stanisława Wiącków. Władysław Jasiński, główny "Jędrus", założyciel grupy konspiracyjnej "Odwet", właściwy redaktor , późniejszy dowódca grupy partyzantkiej "Jędrusiów", przenosi redakcję do Józefowa k/Wiśniowej w Powiecie sandomierskim. Józefów była to wieś powstała z parcelacji majątku Wiśniowa, gdzie najzamożniejszy z gospodarzy miał 7 mórg pola. Wieś była położony na uboczu, w pobliżu lasu, w odległości 5 kilometrów od Staszowa. Jędrus ulokował redakcję u rodziców Michała Przybyłka, podoficera zawodowego. W pobliżu w odległości 200-metrów pod lasem, w gajówce mieszkał kapitan Kabata z żoną i trojgiem dzieci. Za jego pośrednictwem nawiązał Jędrus kontakty z ludźmi w okolicy. W majątku Wiśniowa mieszkał brat Hubali, Dobrzański.

Po 6 tygodniowym pobycie w Warszawie, gdzie przeszedłem m.i. kurs pisania na maszynie, przyjechałem do Sandomierza, wraz z Julianem Bukowym, którym miał się skontaktować Jędrus. Do Sandomierza przyjechał Jędrus rowerem, chociaż był już dobrze tropiony. Spotkanie nastąpiło u Bogdańskich. W tym samym czasie przyjechał krewny "Chebonsa" Andrzej Wieczorka z Bukowej wozem po papier i matryce. W pośpiechu przygnał na rowerze goniec z wiadomością, że na trasie powrotnej w Koprzywnicy jest żandarmeria. Jędrus wrócił bocznymi drogami, ja byłam gotowa do drogi w pobliżu księgarni na wozie już wypełnionym papierem i matrycami dla Odwetu. Nagle podeszło do wozu konfitentów. Zapytali po niemiecku co znajduje się na wozie. ~~Znałam~~ <sup>Wtedy</sup> ~~Przeszłam~~ <sup>Otworzyłam</sup> szeroko moją walizkę ostentacyjnie pokazując im , co wiozę.

Zaskoczeni tym powiedzieli "Ja, ja," i poszli dalej. Jechaliśmy także bocznymi drogami, pragnąc ominąć Koprzywnicę., ale zrudziła się nam ta droga i postanowiliśmy przez samą Koprzywnicę wyjechać na szo-



11-2  
sę. Niespodziewanie usłyszeliśmy warkot samochodu. Żandarmeria je-  
chała w pośpiechu w kierunku Sandomierza. O zawróceniu nie było mo-  
wy. Woznicy ściągnął lejce, udając że się płoszą konie, co widząc  
Niemcy szybko przejechali. Spokojnie dojechaliśmy do Bukowej, gdzie  
z niepokojem czekał Jędrus. I tak po trzech zmianach koni, że wzgl-  
du na bezpieczeństwo, dojechaliśmy do Józefowa. Na ostatnim etapie  
z gminy w Wiśniowej do punktu, kołmi sekretarza gminy Błaka-Błaki-  
wicza Mariana Stanisława, powoziła do skrzyżowania p. Grudniowa,  
siostra żony sekretarza. Na skrzyżowaniu dróg w Józefowie oczekiwał  
jeden z Jędrusiów, który zawiózł nas na miejsce.

Dom Przybyków składał się z izby, kuchni i sionki. W izbie  
mieściła się redakcja "Odwetu". Pomieszczeń dla grupy brakło, więc  
chłopcy wraz z Jędrusiem musieli spać na strychu do pierwszych  
przymrozków. Nadzorował nad całością wydawnictwa Jędrus. Współpra-  
cowali Zdzisław de Ville, Andrzej Skowroński, Zbigniew Kabata, sy-  
kapitana, Michał Przybyko, ja pisałam na maszynie poprawiałam ze  
Zbigniewem Kabatą artykuły i materiały wstępne i przygotowywałam  
do połowy numeru matryce. Matryce przygotowywano do 5 punktów pra-  
bitkowych, a więc przy dwunastu stronicach trzeba było sporządzić  
60 matryc. W tej sytuacji pisał na maszynie również Jędrus i nawet  
poproszony z zewnątrz Aleksander Miernowski, zastępca sekretarza  
gminy w Wiśniowej. Po odbiciu kolejnego numeru, wprawdzie wszyscy  
rozjeżdżali się ~~z zewnątrz~~ przed nadejściem zimy należało znaleźć  
nowe pomieszczenie. Za pośrednictwem Kabatów wynajęliśmy w najbli-  
ższym sąsiedztwie u Dama Golenia mały domek, na kurzej stopce,  
w stojącej pustką. Domek składał się z izby i małej kuchni, bez sion-  
ki, podłoga w kuchni i izbie były z gliny. W ścianach były szpary  
niewiele pomogło ogacenie. Poprzez kontakty kapitana Kabaty z księ-  
ciem m Konstantym Radziwiłem (podobno zamotgowanym przez hitlerowców  
w Zegrzu) otrzymaliśmy deski na podłogę, drzewo na opał i nagrab-  
my zrodziną Kabatów ściółkę w lesie na ogacenie domku. Sąsiad Ka-  
batów Antoni Walasek, stolarz wstawił podłogi, w izbie i kuchni,

Wstawił deski  
Radziwiłł za-  
prosił Kato  
goła w oknie  
Wstawił  
JNK



11-3  
3.  
oraz w kuchni u Przybyłków. Pod podłogą ~~umywał~~ w nowym domku i u Przybyłków sporządził zrecznie skłoty na maszyny, radio i t.p. On również wykonał prycze, zamiast łóżek. Umeblowanie było bardziej niż prymitywne. Oprócz prycz jeden stół i kilka krzeseł. Gwoździe na ścianach służyły za szafy do wieszania naszych nędznych ubrań. Między tych trudnych warunków czuliśmy się jak w rodzinie rodzeństwa. Dużo ~~było~~ jest pięknych wsi w Polsce, ale ta wieś to była najciężniejsza, chociaż nie bogata. Nikt tam nas nie zdradził, nikt nie rozpowiadał. Syn sąsiada p. Grudnia rozpowiadał w Wiśniowej co on tam widział, to ojciec jego jak się o tym dowiedział zagroził mu że jeżeli jeszcze piśnie słówkiem to go rozedrze na połówkę. Dużym zaufaniem dbaliśmy w.w.Grudnia oraz Romana Nowickiego, który nas woził, który słysząc żywiołowy humor Jędrusia "na koniec świata - powiedział - ja bym z Panami jeździł."

W pracach w nowym domku przybyły do moich obowiązków sprawy gospodarcze. łącznie z oczyszczeniem wody z odległej studni o 50 m. i utrzymywanie porządku. Ja mieszkałem w kuchence, chłopcy w izbie. Praca szła przy Odwiecie szła w pełnym tempie, Co tygodniem regularnie ukazywał się nowy numer, mimo biedy humor nie opuszczał nas, śmieciły się z niczego. Odwet zyskiwał coraz większe tereny. Na zwykłym powielaczu odbijano nic raz całą noc. ~~Wciąż~~ Jędrus proponował mi objęcie całej redakcji. Propozycji tej nie przyjąłem. Wtedy Jędrus sprowadził Bolesława Czuba, na jesienią 1941 r. Panowała wśród nas życzliwa, koleżeńska atmosfera, wzajemnej tolerancji poglądów, mieliśmy wszyscy jeden cel walczyć o wolną ojczyznę. Przyjęcie Czuba wiązało się z krystalizowaniem oddziału partyzanckiego, ale Jędrus w dalszym ciągu czuwał nad pismem i dbał o jego rozwój i niezależność. W tych warunkach powstawały piosenki, których autorem był Bobo, (Zbigniew Kabata) Ten dobry okres słowczył się 13 stycznia 1942 r., kiedy kiedy aresztowano Stanisława Jasieńskiego, brata Jędrusia, w Kosierówce k/Szczucina. W obawie przed likwidacją naszej placówki zapakowaliśmy wszystko nągasanie



11-4  
4. Staszów, gdzie była żandarmeria i ukrywaliśmy się w pow. stopnicki w gajówce Brzezina Oględowska, w mieszkaniu Józefa Jedynaka. Jedyn numer Odwetu wydrukowaliśmy w Jedynaku, następne dwa numery w sąsiedztwie u Michała Wacha, następnie wróciliśmy do Wiśniowej do kapitan Zajączkowskiego, potem wróciliśmy na stary nasz punkt do Józefowa i stamtąd nastąpiła przeprowadzka do Wiśniówki, gdzie E. po wydaniu 1 numeru nastąpiła tragedia, kilkudziesięciu żandarmów otoczyło dom i po dwugodzinnej walce i po podpaleniu domu wszyscy zginęli. Poza Czuba nie było tam nikogo z dawnego zespołu, zostali oni odhomenowani do oddziału dywersyjnego, w tym czasie na polecenie Jędrusia wyjechała w sprawach organizacyjnych do Krakowa. Żandarmeria przed tragedią w Wiśniówce była w Józefowie na punkcie, u Przybyłków i na gajówce. Kabatowie wszyscy uniknęli aresztowania, natomiast szatownik łącznik Czuba, który przypadkowo był u Przybyłków wskazał Wiśniówkę. Gestapowcy robili rewizję w szafkach domach, u p. Grudnia zostało na przechowaniu nasze radio. Bardzo przytomna matka Przybyłków złapała wiadro i pobiegła do Grudnia po wodę, ostrzegając po drodze Grudnia o niebezpieczeństwie. Grudzien złączył schować aparat, zaniem złączyli przyjąć żandarmi. I tak uratowali się wszyscy mieszkańcy Józefowa, jedynie spalili hitlerowcy dom i stodołę Jana Golonia, w którym mieszkała się rodzinka.

Dzisiaj jest tam zaporne pole. Został jedyny ślad - widienka. Martwi mnie czy Jan Golon dostał jakieś odškodowanie za poniesioną stratę. Z dymiących zgliszcz Antoni Walasek wyciągnął w nocy ze skrytki w kuchni powielacz rotacyjny i ukrył w swoim gospodarstwie w nawozie.

*Współnie uważano, że zginęli w Wiśniówce i wiele osób myślało się na progu, aby przedać ten budynek.*



11-5  
Informacje od 2 b. i. m. K. Koboty gres Temp W  
Lis. 2 23/02 v LP. 428/02 B 30.

Pani pyta o Cecylię Heleniak, pseudonim "Bogusia". Mój Boże, ile wspomnień przywołuje to nazwisko! Bogusię znam od roku 1941, od kiedy jako 17-letni szczeniak wstąpiłem do organizacji "Odwet", z której wyłonił się partyzancki oddział Jędrusia. Jej staż w tej organizacji datuje się chyba od roku 1940-go. Pracowała w terenach na wschód od Wisły jako organizatorka punktu przebitkowego i kolporterka "Odvetu". Wpadła w maju 1941 roku, tylko przez przypadek unikając aresztowania. Szef Jędrus wycofał ją z jej terenu na lewy brzeg Wisły, uprzednio wysyłając ją do Warszawy na kurs pisania na maszynie. W lipcu lub sierpniu 1941 była maszynistką na punkcie w Józefowie koło Staszowa, gdzie ją poznałem po dołączeniu do "Odvetu". Nazywałem ją Szefiną. (Na ten temat można się wiele dowiedzieć z książki E. Dąbrowskiego pt. "Szlakiem Jędrusiów".) To była dziewczyna całą duszą oddana robocie i gotowa do wszystkich poświęceń. Często dyktowałem jej teksty do "Odvetu", nieraz przekomarżając się z nią, zresztą bardzo po przyjacielsku. Wkrótce jednak opuściłem punkt na Józefowie. Szef wysłał mnie w iłżeckie, gdzie organizowałem siatkę kolportażu "Odvetu".

Na wiosnę 1942 roku Bogusia zachorowała i przeniosła się na melinę w Rytwianach na kurację. I znów miała szczęście. Podczas jej nieobecności, w dniu 17 marca 42 punkt na Wiśniówce (dokąd przeniósł się z Józefowa) został spalony (dosłownie) po przeszło godzinnej walce z Gestapo, w której cała obsługa punktu, łącznie z maszynistką zastępującą Bogusię, została wybita.

Po tej wyspie Bogusia została kancelistką Jędrusia i towarzyszyła mu aż do jego śmierci 9 stycznia 1943 roku. I przed i po tej dacie opiekowała się też niepełnosprawną żoną Jędrusia i jego synem, którego imię stało się nazwą oddziału. Przez miesiące po śmierci Jędrusia musiała kłamać aby nie dopuścić do żony Jędrusia wiadomości o jego śmierci. Została z nią aż do końca wojny. Widziałem ją ostatni raz w Lublinie, spotkałem ją przypadkiem na ulicy w lutym 45-go roku. Już wiele lat po wojnie miałem z nią kontakt listowny. Nie wiedziałem że została damą Orderu Virtuti Militari.

Dla mnie na zawsze zostanie Szefiną, cichą skromną, nieśmiałą dziewczyną, która z najwyższym poświęceniem oddana była służbie, siebie zawsze stawiając na ostatnim miejscu. Mam nadzieję, że jej kryształowy charakter zapewnił jej otwarcie niebiańskich bram, bo była tego tak bardzo godna.

Jak Pani widzi, nie wiele faktów mogę przytoczyć na temat tej drogiej dziewczyny. Kiedy zamknę oczy widzę ją skuloną w sobie, zmarzniętą, kiedy siedzi obok mnie na furmance wiozącej ciało Jędrusia w bezpieczne miejsce. Oboje szcękamy zębami z zimna. W pewnym momencie Szefina wyciąga spod siedzenia koc i podaje mi go: Niech Pan to weźmie, zimno Panu.

\* \* \*



z pobudek personalnych, lecz wyłącznie prawnych. Ze względów prawnych uznawał więc i podporządkował się temu jednemu w danej chwili rządowi polskiemu. Nie miało to jednak nic wspólnego z rzekomo antysanacyjnym nastawieniem mjr. B. Studzińskiego. Zresztą Komenda Główna SZP z takich samych powodów uznawała także swoją podległość nowemu rządowi;

Organizacja konspiracyjna KOP powstała już we wrześniu 1939 r. Aby to twierdzenie uzasadnić, należałoby wyjaśnić: kto, od kiedy i gdzie zainicjował tę działalność we wrześniu. Nie mógł nim być mjr Studziński, gdyż do końca września znajdował się na froncie w dowództwie KOP, w dyspozycji gen. Wilhelma Orlik-Rückemana;

Tylko dla zmylenia śladu zaczęto używać pieczęci dowództwa KOP. Przecież mógł nią dysponować tylko mjr Studziński, i to wyłącznie od 30.9., gdy ją otrzymał od gen. Orlik-Rückemana jako dowódcy rozwiązującego się zgrupowania KOP. Ponadto mjr Studziński był zbyt doświadczonym konspiratorem i działaczem, aby w działalności konspiracyjnej przyjmować nazwę formacji wojska, i to formacji szczególnie zwalczanej przez okupanta. Nazwę organizacji, przyjętą ze względów emocjonalnych, przeznaczył więc dla zakamufłowania jej na dziwaczna: Komendę Obrońców Polski.

Po raz drugi i ostatni spotkałem się z mjr. B. Studzińskim w styczniu 1940 r. w Lublinie, dokąd przybyłem w sprawach rodzinnych. Zostałem go chorego w łóżku. Omawiając bieżące sprawy, poruszyliśmy decyzję rządu, nakazującą scalenie organizacji wojskowych w kraju w jedną organizację państwowo-wojskową o nazwie ZWZ, przy usunięciu z niej czołowych pilsudczyków.

Mjr Studziński, uważając się za czystej krwi pilsudczyka, oświadczył, iż w tych warunkach ma zamknięty wstęp do ZWZ. Ze względów legitymistycznych uznaje nadrzędność rządu nad krajem, ale aż do odwołania wspomnianego, dyskryminującego zarządzenia będzie działał samodzielnie.

W maju 1940 r. otrzymaliśmy w Krakowie wiadomość o śmierci mjr. Studzińskiego, który zmarł w Lublinie w kwietniu czy też marcu. Chorował od dawna na gruźlicę i to było powodem, iż mimo wysokich kwalifikacji ideowo-moralnych i najwyższych odznaczeń bojowych (Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z Mieczami, czterokrotnie Krzyż Walecznych) wycofany został ze służby liniowej. Otrzymał przydział do dowództwa KOP do służby wprawdzie lżejszej i szczytnej, ale wykluczającej możliwość otrzymania awansu. Dla uzyskania go musiałyby ukończyć specjalny kurs w Rembertowie i odbyć praktykę liniową, a na to nie pozwalał mu stan zdrowia.

Śmierć mjr. Studzińskiego-Niteckiego zamknęła pierwszy okres wybitnie pozytywnej działalności konspiracyjnej KOP. Dalszych losów tej organizacji nie znam na tyle, by je oceniać. Wiem jednak, iż nastąpił w niej rozłam i część członków włączyła się do ZWZ. Jedną z grup wstąpiła do PKON, zrzeszającego przede wszystkim ludzi reprezentujących idee narodowo-katolickie (późniejsza Konfederacja Narodu), inne włączyły się gdzie indziej. Od tego czasu dawnej, jednolitej organizacji KOP nie było.

Jest powszechnie przyjętym zwyczajem, że zmiana kierunku ideowego powoduje także zmianę nazwy organizacji lub przynajmniej poprawkę w jej nazwie. Tego rodzaju zmiana nie nastąpiła w tych grupach, które usiłowały działać nadal w oparciu o dorobek mjr. B. Studzińskiego. Wydało mi się to nadużyciem jego nazwiska i nazwy, pod którą kontynuował służbę dla kraju.

Jeśli idzie o drugi okres działalności, kwestionuję wymagające udowodnienia twierdzenia autora o istnieniu w Krakowie komendy okręgu KOP.

Byłem na tych terenach do jesieni 1941 r. Podlegały mi dobrze działające organa wywiadu i kontrwywiadu okręgu i obszaru ZWZ. Nigdy nie meldowały one, aby przejawiała działalność komenda KOP tego szczebla. Nie wspominał mi o tym także mjr Studziński w czasie ostatniej rozmowy. Wiedziałem tylko, iż w Krakowie i Krakowskiem istniały (do jesieni 1941 r.) punkty odbiorcze, do których docierało pismo „Polska Zyje”.

Jeśli idzie o istnienie i działalność w Rumunii kopowskiej organizacji w ogóle, a w szczególności przerzut internowanych żołnierzy do formowanego WP na zachodzie, to istnieją przecież urzędowe dokumenty, które stwierdzają, iż przerzuty takie organizował polski attaché wojskowy przy ambasadzie w Rumunii, ppłk dypl. Tadeusz Zakrzewski. Miał do tego swój własny personel, własną sieć przerzutową, osobiste i urzędowe stosunki z władzami rumuńskimi oraz instrukcje i fundusze z Naczelnego Dowództwa. Gdyby autor chciał się zająć szczegółowiej tym zagadnieniem, a także tym, co mógł robić i jaką mógł tam rolę odegrać obywatel Za-



WPH 1968/2

wadzki (b. bałachowiec), przebywający w obozie internowanych w Črajowej, to pełne dane mógłby uzyskać w Instytucie Historycznym im. gen. Wł. Sikorskiego w Londynie. Osobiście mogą służyć mu nazwiskami osób przebywających w kraju, które kiedyś były internowane w Črajowej i doskonale znają ob. Zawadzkiego oraz stosunki panujące w tym obozie. Mogę mu również udzielić informacji na temat, kto i jak organizował prace konspiracyjne i przerzuty z Rumunii do Francji, gdyż znam je z tytułu kierowania tymi pracami ze szczebla KG ZWZ — AK, na szlaku Warszawa — Bukareszt — Francja.

Jeśli idzie o problem istnienia i działalności kopowskiej organizacji na Węgrzech i przerzutu przez nią żołnierzy i uchodźców do WP we Francji, to sprawami tymi kierował polski attaché wojskowy, płk dypl. J. Pindela-Emisarski. Podobnie jak ppłk Zakrzewski w Rumunii, tak i on rozporządzał na Węgrzech własnymi środkami, sieciami i stosunkami z władzami węgierskimi i jugosłowiańskimi. Gdyby autor chciał poznać oświetlenie tych spraw, to również mogą mu służyć adresami osób, które w tym czasie przebywały na Węgrzech, a m.in. tak kompetentnej osoby, jak dowódca internowanych oddziałów (żołnierzy polskich na Węgrzech) i równocześnie komendant okręgu ZWZ—AK „Liszt”. Również na tym węgierskim kierunku podlegały mu sprawy tras i przerzutów; mogą służyć dokładnymi informacjami, jak również nazwiskami co najmniej kilkunastu kurierów, którzy operując na terenie Węgier, doskonale wiedzą, kto stamtąd organizował przerzuty do Francji i z których korzystali usług.

Warszawa, 10.12.1967 r.

płk dypl. w st. sp. Kazimierz Pluta-Czachowski

Antony - Helerniak

#### AKCJA POMOCY SPOŁECZNEJ „JĘDRUSIÓW”

W okupowanej Polsce bieda i niedostatek dawały się odczuć szczególnie dotkliwie tym, którzy ponieśli bezpośrednio straty spowodowane wojną, a więc rodzinom poległych na froncie, zamordowanych, prześladowanych, ukrywających się, jeńców itp.

Władysław Jasiński („Jędrus”) niemal od początku założenia organizacji „Odwet” rozumiał potrzebę niesienia pomocy najbardziej poszkodowanym. Utworzono specjalny Fundusz Pomocy, z którego działalnością spotykamy się już w grudniu 1940 r.<sup>1</sup>

Fundusz Pomocy pomagał z jednej strony miejscowej ludności, z drugiej zaś osobom przebywającym w więzieniach, obozach koncentracyjnych i obozach jeńców wojennych.

Dowodami prowadzenia akcji pomocy miejscowej ludności, przesiedleńcom, aresztowanym więźniom politycznym, ich rodzinom i innym są zachowane kwity, notatki i zestawienia — pisane często ręką „Jędrusia” — oraz wzmianki o ofiarach na Fundusz Pomocy, ogłaszane w „Odwiecie”. Dużo informacji na ten temat zawierają relacje członków grupy „Odwet”: Andrzeja Skowrońskiego, Tadeusza Szewery, Stanisława Wiącka, Piotra Sieranta, Józefa Wiącka (dowódca grupy po śmierci „Jędrusia”), jak również informacje od samych obdarowanych.

Materiały o pomocy niesionej jeńcom wojennym i przebywającym w obozach koncentracyjnych nadesłały: Janina Nowakowska, Regina Maria Bień, Janina Kaczmarek-Bieniowa oraz Janina Szelestówna, obecnie Stadnik. Ważnym źródłem są znajdujące się w moim posiadaniu pokwitowania pocztowe, na których notowano zawartość paczki, oraz pokwitowania o otrzymaniu przesyłki, przesyłane w listach lub na kartkach pocztowych przez jeńców wojennych do rodzin. Cennym źródłem jest też zachowany w odpisie załącznik do wniosku w sprawie pośmiertnego odznaczenia Władysława Jasińskiego Orderem Virtuti Militari pt. „Działalność niepodległościowa „Jędrusia”, znajdujący się w moim posiadaniu.

Te na pewno niekompletne materiały oraz moje własne wspomnienia pozwalają odtworzyć zblizony do rzeczywistości obraz akcji pomocy społecznej prowadzonej przez „Jędrusiów”. Obraz byłby pełniejszy, gdyby można znaleźć archiwum „Jędrusiów” oraz gdyby czas pozwolił podjąć poszukiwania w centralnych archiwach, w kieleckim i krakowskim archiwach wojewódzkich, a także w archiwach powiatowych. Przypuszczać należy, że muzea i biblioteki regionalne również posiadają niejedną pamiątkę po „Jędrusiach” oraz że w prywatnych zbiorach znaj-

<sup>1</sup> „Odwet” nr 34/1940.



duże się niejednym cenny dokument. Przy tej okazji zwracam się z prośbą o udostępnienie prywatnych zbiorów. Niniejszy szkic traktować więc można jako próbę zasygnalizowania problemu oraz przyczynek do historii „Jędrusiów” w ogóle.

Z Funduszu Pomocy organizacji „Odwet”, późniejszych „Jędrusiów”, korzystały rodziny jedynych żywicieli, którzy:

- zginęli lub zaginęli w 1939 r.;
- znaleźli się w obozach jeńców wojennych;
- zostali aresztowani;
- znaleźli się w obozach koncentracyjnych;
- nie podjęli pracy, gdyż z przyczyn politycznych podjąć jej nie mogli;
- ukrywali się lub pracowali w konspiracji oraz
- osoby aresztowane, znajdujące się w obozach jeńców wojennych i obozach koncentracyjnych.

W czasopiśmie „Odwet”, który stanowi ważne źródło do omawianego zagadnienia, znajduje się rubryka wpłat na Fundusz Pomocy. Jednak dotarcie do „Odwetu” następuje poważne trudności, nigdzie bowiem nie ma pełnego kompletu tego czasopisma, a ponadto istniały przecież odmiany lokalne, coś w rodzaju mutacji. Stan zachowanych numerów sprawia niemałe trudności przy odszukiwaniu potrzebnych materiałów. Wiele stron jest podartych lub zgoła nieczytelnych. Podane w katalogach centralnych numery nie zawsze odpowiadają numerom faktycznym.

W 1940 r. ukazały się 34 numery. W dostępnych mi 6 numerach udało się odnaleźć pokwitowania na Fundusz Pomocy tylko w numerze 34. W roczniku z 1941 r. wśród zachowanych 41 numerów pokwitowania znaleziono w numerze 14. Od nr. 28, a więc od sierpnia do końca 1941 r., dary wpływają pod trzema ukrytymi kryptonimami, najprawdopodobniej terenowymi. Według notatek z dziewięciu numerów na Fundusz Pomocy AD-1 wpłynęło 2037 zł, na AD-2 — 1721 zł, na AD-3 — 2657 zł, na fundusz ogólny wpłacono wcześniej 2975 zł; ponadto w naturze złożono ponad tysiąc kilogramów samej pszenicy i niewielkie ilości innych artykułów. Największe ofiary wpłynęły we wrześniu, a więc po żniwach.

W 1942 r. akcja Funduszu Pomocy znacznie się wzmaga. Wśród przejranych 27 numerów w 17 znajduje się rubryka pokwitowań. W gotówce wpłacono 40 681 zł, a ponadto 3264 kg pszenicy, 4720 kg ziemniaków, ponad 700 kg różnych zbóż oraz niewielkie ilości innych artykułów. Z każdym miesiącem wielkość wpływów wzrastała, co szczególnie wyraźne jest w ostatnim kwartale.

W 1943 r. w dostępnym mi nr. 9 z 5.3. znajduje się pokwitowanie na 8864 zł.

Wśród datków trafiały się ofiary tysiąc złotych, często spotyka się 100 zł, 50 zł, przeważa jednak tzw. wdowi grosz: 10, 5 i 2 zł. Wszystko oczywiście kwitowane pod kryptonimami.

Jak więc widać z tego wycinkowego materiału, ofiarności społeczeństwa polskiego była bardzo duża. Czy w „Odwiecie” zapisano wszystko, co wpłynęło na ten wniośny cel, trudno obecnie ustalić. W każdym razie społeczeństwo nie ograniczało się tylko do datków na Fundusz Pomocy. Liczne kwoty wpływały także na tzw. Fundusz Prasowy. „Jędrus” odwoływał się w „Odwiecie” do ofiarności społeczeństwa w sposób sugestywny i mobilizujący. Apele o datki powtarzały się w różnych numerach „Odwet”. Oto urywek jednego z nich:

„Redakcja wszelkie nadwyżki obracać będzie na pomoc dla uciekinierów oraz wspomaganie wdów i sierot po tych, którzy padli na posterunku pracy wolnościowej. Wprawdzie stanowi to kroplę w morzu, ale jakże często wiele znaczy dla tych, którzy z porozrywanym w strzępy ciałem, z wybitymi zębami przez siepaczy gestapo, oczekują na dzień wyjazdu na plac egzekucyjny... Jakże wiele w takiej chwili stanowi dla takiego człowieka papieros przysłany za wasze pieniądze, rodacy!”<sup>2</sup>

Mimo wsparcia finansowego sami „Jędrusie” w latach 1940 — połowa 1942 r. żyli w wielkim i ciągłym niedostatku. W stosunku do narastających potrzeb ofiarności społeczeństwa miała znaczenie bardziej moralne niż praktyczne. Z jednej strony rozrastała się organizacja i jej zakres działania, z drugiej zaś — dawały się we znaki częste aresztowania, ucieczki, konieczność ukrywania się, ciągła zmiana kwater, kłopoty ze zdobywaniem coraz droższego papieru i materiałów pomocniczych. Trudności te zmuszają „Jędrusia” do szukania innych dochodów. Podejmuje on śmiały plan zdobywania środków materialnych na cele organizacyjne

<sup>2</sup> „Odwet” nr 22 z 10—20.6.1941 r., egzemplarz odpisany ręcznie z podcentrali Wschód.



i pomoc społeczną nie tylko od ludności polskiej stale walczącej z nędzą, lecz również od okupanta grabiącego wszystko co polskie.

Rozwijana z powodzeniem akcja zbrojna i gospodarcza pozwoliła mu z równym rozmachem prowadzić akcję pomocy. Wiemy, że ze stałej pomocy „Jędrusiów” korzystało 100 rodzin, a z doraźnej około 300 osób. Częściowym potwierdzeniem udzielonej pomocy są zachowane pokwitowania, rachunki i zestawienia. Wynika z nich, że ludności polskiej wypłacono gotówką 19 200 zł, a ponadto rozdano 299 kg masła oraz mniejsze ilości innych artykułów. W gotówce wypłacono najczęściej po 100, 200 i 250 zł; większe sumy zdarzały się rzadziej. Nie ma bowiem, bo w warunkach bojowych być nie mogło, dowodów na cukier rozdany w grudniu 1942 r. pasażerom znajdującym się na st. kol. w Bogorii, mimo że rozdano tam wiele paczek 50-kilogramowych.

Jak przedstawiała się akcja pomocy w Tarnobrzegu, pisze w swej relacji z 18.5.1965 r. mgr Andrzej Skowroński. Obdarowano tam 18 rodzin pozbawionych jedynych żywicieli lub ukrywających się. Akcja trwała od wiosny 1942 r. do lutego 1943 r. Kierownikiem punktu rozdzielczego była Matylda Skowrońska, z którą współpracowali Władysław i Romuald Skowrońscy, Zygmunt Malinowski, młodociany wtedy Tadeusz Szewera oraz Leon Wrzosek. Rozdzielono: około 700 kg cukru, 500 kg mąki, 400 kg masła, 60 l oleju, 200 m tkanin, 40 par pończoch oraz 20 000 zł. Lista była ustalana centralnie, na podstawie wniosków Władysława Jasińskiego, członków oddziału i punktu rozdziału. Pokwitowań dostarczał oddział: jedno przekazywano do archiwum, inne zostały zniszczone przed aresztowaniem rodziny Skowrońskich. Artykuły dowozili do Tarnobrzegu członkowie grupy: Zdzisław de Ville, Andrzej Skowroński, Eugeniusz Dąbrowski i Stanisław Kuraś.

Można sądzić, że informacja o akcji pomocy w Tarnobrzegu nie jest kompletna. Być może — istniała jeszcze inna komórka rozdzielcza. Do takiego wniosku upoważniają posiadane przeze mnie trzy kwity obdarowanych właśnie z Tarnobrzegu, z których jeden nie znajduje się w wykazie Andrzeja Skowrońskiego.

Relacje z Tarnobrzegu uzupełnił Tadeusz Szewera informacją o pomocy dla prof. Zygmunta Szewery po odbiciu go przez „Jędrusiów” z więzienia w Mielcu. Sprowadzono do niego lekarza, zakwaterowano i częściowo utrzymywano wraz z żoną i córką, wyrobiono im fałszywe dowody tożsamości oraz umożliwiono prowadzenie tajnego nauczania w Ossali.

Ponadto, również odbitego z więzienia w Mielcu, kpt. Krasonia z żoną zakwaterowano w majątku w Wiśniowej, gdzie zarządzającym był Dobrzański, brat stryjeczny słynnego „Hubala”. Za pośrednictwem inż. Romana Hyjka, członka oddziału „Jędrusiów”, udzielono też pomocy rodzicom poległego Władysława Hyjka, znajdującym się w obozie w Pustkowie.

Poważne kwoty wydatkowano na ratowanie i pomoc materialną dla aresztowanego w 1942 r. Stanisława Jasińskiego, brata i najbliższego pomocnika „Jędrusia”. Płacono za każdy list z więzienia, za doręczanie listów i paczek. 18 000 zł wydano nadaremnie na przekupienie strażników i wydobyć go z więzienia w Tarnowie. Bezinteresownym pośrednikiem w udzielaniu pomocy Stanisławowi Jasińskiemu był Henryk Rój (zamieszkały we wsi Słupiec k. Szczucina) aż do chwili aresztowania w 1942 r. Fragment listu Stanisława Jasińskiego z Tarnowa ilustruje rozszerzającą się pomoc dla niego i osób związanych z jego działalnością.

„Paczki otrzymuję i jeżeli będę otrzymywał w takiej ilości jak paczka ostatnia, to oprócz chleba niczego mi nie braknie. Jeżeli dysponujecie gotówką, to zaopatrzyć żonę Miki i rodzinę Szymona. Są bez środków i wielki kamień by mi spadł z serca, gdybyście im pomogli. Serdecznie Wam dziękuję za zajęcie się tymi, których tu pociągnąłem. Starajcie się przede wszystkim o najbiedniejszych. (Z grypsów St. Jasińskiego z 25.7. i 29.11.1942 r.).

Dla aresztowanych w marcu 1943 r., w związku z rozbiciem więzienia w Mielcu, członków rodziny Skowrońskich: Władysława, Zofii, Matyldy i Romualda, a także Ludwika de Ville, wysyłano paczki do więzienia w Rzeszowie i w Tarnowie za pośrednictwem Natalii Skowrońskiej. Pomoc ta trwała przez cały 1943 i na początku 1944 r. Pomoc dla rodziny Tomasza Dąbrowskiego, który uniknął aresztowania w Tarnobrzegu, przejawiała się w postaci dostarczania artykułów żywnościowych i przemysłowych oraz w zasiłkach pieniężnych, a także w wynajęciu mieszkania oraz zaopatrzeniu w dokumenty.

O wydatnej pomocy dla Tarnobrzegu informował mnie również gospodarz grupy, Stanisław Wiącek, który oświadczył, że wypłacał jednorazowo po kilka tysięcy złotych.



Podobnie jak dla Tarnobrzegu, udzielana była pomoc dla Sandomierza, Mielca i Szczucina. Według pisemnej relacji Janiny Szelestówny (obecnie Stadnik) z 10.9.1965 r. woziła ona co najmniej 6 razy około 20-kilogramowe paczki do punktu przejściowego w Sandomierzu, z przeznaczeniem dla więźniów.

Wydzierżawiono też dom i ziemię we wsi Winnica k. Połańca dla rodziców Michała Przybyłki, związanego z działalnością oddziału, w domu którego w Józefowie k. Wiśniowej mieściła się czasowo redakcja „Odwetu”. Zachowały się dowody, stwierdzające wypłacenie przez „Jędrusia” kwot za dzierżawę, a także obsianie ziemi Przybyłków w Winnicy.

Poważną pomoc uzyskała wieś Strużki, którą hitlerowcy spalili. Wypłacono chłopom około 30 000 zł i rozdzielono wiele artykułów w naturze.

Wymowną informację podaje Janina Nowakowska, która w liście z 26.6.1965 r. pisze:

„Dzięki pomocy materialnej „Jędrusiów” przetrwałam koszmarny okres okupacji z dwojgiem małych dzieci. Córka moja dwukrotnie zapadła na ostre zapalenie płuc i tylko dzięki wydatnej pomocy dziecko zostało uratowane. Zawdzięczając „Jędrusiom”, dzieci moje nie chodziły gołe, bose i głodne. Tego się nigdy nie zapomni. Czuję ją, jak również cała moja rodzina, głęboką wdzięczność i sympatię dla całej grupy „Jędrusiów”, a w szczególności dla ich przywódcy Józefa Wiącka”.

Z powyższych, bardzo zresztą niepełnych danych można wnioskować, że liczba stu stale obdarowywanych jest wiarogodna. Zachowane kwity pozwalają ustalić nazwiska co najmniej 39 osób, w tym wiele z nich korzystało z pomocy parokrotnie. Mgr Skowroński przytacza nazwiska 18 rodzin, a o 6 rodzinach piszą inne osoby. Nie dysponując pełnym materiałem, można zaufać informacjom przytaczanym w cytowanej „Działalności niepodległościowej „Jędrusia”. Liczba obdarowanych rodzin była niewątpliwie wyższa, jeśli się zważy, że akcję pomocy rozwijano również po śmierci „Jędrusia”.

Zarówno „Jędrus”, jak i Józef Wiącek zasilali kasy PCK, RGO i „Caritasu” gotówką i różnymi artykułami. Janina Szelestówna-Stadnik i Cecylia Gutry („Wanda”) przewoziły w marcu 1942 r. pieniądze do „Caritasu” w Krakowie. Ponadto Janina Szelestówna transportowała kilka razy dla tegoż „Caritasu” po 50 kg masła. Dla PCK w Sandomierzu Józef Wiącek przekazał duży transport materiałów tekstylnych.

Nie są to pełne dane o zasiłkach dla tych instytucji.

Akcję pomocy pragnął „Jędrus” przenieść poza granice Polski, do obozów jeńców i obozów zagłady. Myśl tę zrealizował z końcem lata 1942 r. Kierowniczką tej akcji była J. Szelestówna. Ogólny nad nią nadzór sprawowali Władysław Jasiński, a po jego śmierci Józef Wiącek.

Na uwagę zasługuje zachowany dokument, napisany ręką „Jędrusia” najprawdopodobniej tuż przed śmiercią, świadczący o jego szeroko zakrojonych planach i pomysłowości. Dokument ten — to schemat organizacyjny grupy, który można traktować jako jego testament. W schemacie tym ma swoje poważne miejsce Fundusz Pomocy. „Jędrus” rozbudował go, dzieląc na sekcje: pomocy jeńcom wojennym, opieki społecznej oraz opieki nad więźniami. W pierwszej sekcji przewidywał 8 punktów paczkowych, w pozostałych po 7 punktów. Dla każdej sekcji planował paczkarnię i magazyny, a nad całością kierownictwo z kancelarią i rachunkowością.

Zorganizowano 5 punktów paczkowych.

Punkt w Staszowie utworzyła Janina Nowakowska. Wysyłała ona paczki, korzystając z nalepek otrzymywanych od „Jędrusiów” oraz z obozu jeńców w Woldenburgu, gdzie przebywał jej mąż. Zdarzały się okresy wzmózonej wysyłki po kilka paczek dziennie. W latach 1942—1944 wysłano około 70 paczek. Przy wysyłaniu pomagała M. Mrówczanka. Z tego punktu nie zachowały się żadne dokumenty, gdyż w czasie bombardowania Staszowa uległy zniszczeniu. Przytoczone dane oparte są na relacji pisemnej Janiny Nowakowskiej z 26.6.1965 r.

W Ossali punkt prowadziła Janina z Kaczmarskich Bieniowa. Pomagała jej siostra Franciszka Sowińska. Paczki wysyłano od jesieni 1942 do końca 1943 r. Dokumenty zostały zniszczone w związku ze spalaniem Strużek.

Drugi punkt w Ossali prowadziła w tym samym okresie Regina Maria Bień. Z dokumentów zachował się jeden list i jedna fotografia obozowa.

Jednym z lepiej prowadzonych punktów w Połańcu kierowała Janina Szelestówna od jesieni 1942 do końca 1943 r. Dokumenty się nie zachowały.



Punkt w Konarach-Lesie zorganizowała Cecylia Gutry w willi inż. Jana Pikulskiego, ostatniej kwaterze „Jędrusia”. Tu również znajdowała się kancelaria i pomocnicza baza zaopatrzenia oddziału. W oparciu o zachowane częściowo dokumenty i notatki własne warto obszerniej przedstawić działalność tego punktu wysyłkowego.

Warunki do przygotowywania paczek były dobre. Do dyspozycji był pokój na paczkarnię, taras na przechowywanie większej ilości owoców i innych produktów, dwie duże, wygodne kuchnie, spiżarnia, a na skraju lasu wędzarnia. Część produktów przywozili „Jędrusie”; często gospodarz grupy, Stanisław Wiącek, czasem sam Józef Wiącek, wreszcie, ku radości chłopców, sama przywoziłam z bunkru i z lasu trzy pokaźne sztuki rzeźne. Pamiętam, że w lesie oczekiwał i przeładowywał mięso Marcin Kozłowski z Sulisławic. Brakujące wędliny zakupywano z nielegalnego uboju w pobliskiej wsi Kamieńcu. Na miejscu wypiekano chleb, kruche ciasteczka i pierniki na miodzie, a nawet gotowano cukierki z cukru, mleka i masła. Sporządzano też makaron. Większość wędlin wędzono we własnej wędzarni. Suszono także owoce. Chorzy otrzymywali lepsze paczki. Przy większej liczbie paczek były kłopoty z opakowaniem. Początkowo zajmowano się nawet sklejaniem toreb z papieru, dopóki nie przywieziono większego ich zapasu z Warszawy.

W pracach przygotowawczych pomagała, pomimo choroby, żona „Jędrusia” — Stefania Jasińska, a także Antonina Kurkiel i Maria Barborska, dorywczo zaś: Stefania Drzewiecka, Czesław Gutry, Wieczorkowa i Irena Adwentowiczowa.

Zorganizowanie punktu nie było łatwe. Trzeba było zachować jak największą ostrożność, by nie narazić szeregu osób wciągniętych do tej pracy, a przede wszystkim domu inż. Pikulskiego. W związku z tym, że nie mogłam występować jako nadawca wszystkich paczek, musiałam podstawić jako rzekomych nadawców szereg wtajemniczonych osób. Wśród nich byli: Stefania Kostecka (Jasińska), Joanna Wiktorowska, Stefan i Wojciech Wiktorowscy, Jan Pikulski, Henryk Chodurski, jego córka Hanka, Stanisława Brożyna, Marcin Dziermaga, Z. Dąbkówna, Stefan Lipa, Zofia Orsetti, Zuzanna Smolanka, Jan Wiewiórka, Zofia Wojtasik, Urszula Ziętkiewicz, Zofia Wolanow i Ryszard Kostecki (5-letni syn Jędrusia). Paczki nadawano z 6 okolicznych urzędów pocztowych: z Iwanisk, Bogorii, Modliborzyc, Mydłowa, Klimontowa i Opatowa. Początkowo przewoziły paczki rowerem, a potem wozem. Transportowali je: Cecylia Gutry i Jan Pikulski, a z Małej Wsi na pocztę w Bogorii — Joanna Wiktorowska.

Wolno było wysłać paczki 5-kilogramowe. Należało więc wszystkie produkty wyważyć i każdy zapakować oddzielnie. Wysyłano suchary, ciastka lub piernik na miodzie, cukier z witaminą C, masło albo smalec, szynkę wędzoną lub boczek, ser litewski, fasolę, makaron lub kaszę, owoce surowe lub suszone, papierosy i cebulę, konieczną jako środek przeciw szkorbutowi. Przekazy otrzymywano z PCK, gmin, a w miarę rozwoju akcji wysyłkowej także bezpośrednio z obozów jenieckich. Pierwsze paczki wysłano we wrześniu lub w październiku 1942 r. Przed ich wysłaniem przyjechał „Jędrus”, który był wszędzie, wszystkim się interesował i o wszystko dbał. Przygotowane paczki szczerze go wzruszyły.

Według zachowanych notatek wysłano:

we wrześniu 1942 r.	15 paczek; zachowało się pokwitowań —	
w październiku	25	8
w listopadzie	35	23
w grudniu	36	—
w styczniu 1943 r.	58	30
w lutym	50	49
w marcu	64	55
w kwietniu	56	18
w maju	38	19
w lipcu	4	4
we wrześniu	27	6
w listopadzie	25	7
w lutym 1944 r.	30	—
Ogółem	463 <sup>8</sup>	zachowało się dowodów 219

<sup>8</sup> Eugeniusz Dąbrowski w artykule *Szlakiem Jędrusiów* w WTK nr 15 z 10.4.1960 r. pisze: „Któregoś dnia Wanda oznajmiła nam, że właśnie dziś wysłała pięćsetną paczkę”. Być może, że moje notatki są niepełne.



Wysyłając paczki, byłam w bliskim kontakcie z „Jędrusiami”, którzy mieszkali w „bunkrze” na „Wygwizdowie”. Zanosila im wiadomości o dokonanej wysyłce, czytałam ciekawsze listy.

W każdej przesyłce i na każdym pokwitowaniu pocztowym była podana zawartość paczki. Zachowane dowody pozwalają stwierdzić, że 76 paczek wysłano oficerom, a 145 szeregowcom, przebywającym w różnych obozach. Niektóre nazwiska i imiona nasuwają przypuszczenie, że byli to Rosjanie, Ukraińcy, południowi Słowianie lub Francuzi: np. Dmitro Pietrusza, Dymitro Myciv, Teodor Iwaniuk, Jean Vagner.

Sama korespondencja z tak licznymi odbiorcami pochłaniała wiele czasu. Otrzymaliśmy dużo wzruszających listów z podziękowaniami, pełnych nadziei bliskiego zobaczenia się, i prośby o następne paczki. Oto jeden z listów żołnierskich ze stalagu XII F<sup>4</sup>.

„Dnia 25.12.1942 r. Kochana siostrze, donoszę Wam, iż paczkę odebrałem we Wigilię, z której byłem bardzo ucieszony i zadowolony. Paczka była bardzo bogata i ładnie zapakowana i każda rzecz z osobna, jakbym z własnych pani rąk odbierał. Nie spodziewałem się, że taką paczkę mogę odebrać. Nad ranem w pierwsze święto żem się przebudził i żem rozmyślał nad waszym dobrym sercem. Tak mi się zdawało, jakbym tę paczkę odebrał od Anioła Stróża, który czuwa nad nami odosobnionymi od swoich. Nas jest tu na pracy trzech Polaków, reszta Francuzi, to żeśmy się wspólnie podzielili. Rodzice moi mieszkają w Bydgoszczy, ale są bardzo w latach i pozbawieni własności, nie mogą mi dopomóc...” (podpisany Władysław Jasiecki).

Drugi ciekawy list przysłał por. Kazimierz Jaworski-Horoszkiewicz z oflagu VI B:

„12.4.1943 r. Pani Wando, serdecznie dziękuję za drugą kartę i ostatnią paczkę. Wprawdzie długie przerwy w korespondencji nie świadczą o niczym, mimo to czegoś złego spodziewałem się. Dla nas poczta jest jedynym miłym wydarzeniem. Codziennie z utęsknieniem wyglądamy kolegi pocztowego. Im większą paczkę listów niesie, tem mocniej bije serce — że może tym razem wreszcie coś przyszło. Częściej kończy się ta chwila krótkiej, przedczesnej radości rozczarowaniem, często człowiek zaklnie w duszy zazdrośnie, spoglądając na szczęśliwców, czasem coś za gardło chwyci, mocniej uciśnie brzemie wygnania i dzień pełen nadziei skończy... Tak długo Pani nie pisała, myślałem, że Pani pogniewała się, lub zniechęciła się do mateczkowania. Ale dobrze mówi przysłowie: „Martw się po czasie”. To też z uśmiechem patrzę na moje niedawne zmartwienie. Cieszę się, że Pani pamięta o mnie”<sup>5</sup>.

Wacław Lemanowicz w liście z 22.3.1943 r. ze stalagu IV A pisze:

„Dziękuję serdecznie, lecz to jeszcze mało i choćbym pisał na tym liście tylko to słowo samo dziękuję, to bym nie wylał na papier tych uczuć i słów dziękczynnych, jakie me serce zawiera. Wprost jestem dzieckiem bezradnym, by znaleźć dla Pani słowo uznania. Dla serduszka Jej, które jeszcze nie zapomina o nas, nieszczęśliwcach losu! Taka paczka daje nam możność do przetrwania tej niewoli. Ciasteczka smakowały mi pysznie, na pewno sama Pani je sporządzała. Tyle pracy, co Pani poświęciła, to słów dziękczynnych brak. Nie wyłączając sera, boczku, owoców i chleba, to wszystko delikatesy. W tej chwili chciałbym być poetą, bym mógł tworzyć hymn na Waszą cześć, kobiety...”

Idzi Heciak z oflagu VI B w liście z 25.3.1943 r. pisze:

„Już w ogóle na ten blankiet nie spodziewałem się otrzymać paczki ... jest ona dla mnie wielką pomocą i nie wiem, jak będę mógł się za nią odwdziżyć...”

Przekazując paczkę dla por. Juliana Kozioła, podano zmyślane nazwisko Marii Kozioł. Okazało się, że było to imię matki porucznika i zrobiło to na nim ogromne wrażenie, gdyż matka nie żyła.

Władysław Lasota ze stalagu II A w dniu 8.2.1943 r. pisze:

„...gdybym miał jeszcze mamusię i tatusia, to nie jestem pewny, czy w dzisiejszym czasie by mogli mnie pomagać tak, jak szanowna Pani...”

Niektórzy otrzymujący paczki mogli się domyśleć, że wysyłała je jakaś organizacja. Stąd piszą listy do siostry, brata lub wuja. Zresztą np. por. Kozioł wkrótce zorientował się, że Maria Kozioł i Wanda Zasławska piszą tym samym charakterem pisma i są jedną i tą samą osobą.

<sup>4</sup> Listy cytujemy z zachowaniem oryginalnego stylu.

<sup>5</sup> Por. Jaworski-Horoszkiewicz przysłał 60 zł na pokrycie kosztów paczki.



Zachowało się 150 listów i kartek z obozów jenieckich na 219 istniejących dowodów nadania. Oprócz tego u inż. Pikulskiego znajduje się 29 listów i kartek. Dokumenty te mają swoją historię. Dom w Konarach-Lesie był dwukrotnie otaczany przez kilkudziesięciu hitlerowców i później trzykrotnie przetrząsany. Dokumenty ukryłam na strychu domu, a potem czasowo przechowywał je sąsiad, sołtys Rozmysłowski. W czasie rewizji żandarmi znaleźli trochę sucharów. Przytomna Maria Barborska natychmiast wyjaśniła, że psuł się chleb i trzeba było go ususzyć. Jeśli idzie o znalezione przez hitlerowców kilka listów, znajdujących się na stoliku, dzięki życzeniom imieninowym, upewniły ich one o autentyczności mego nie autentycznego nazwiska. Akcja pomocy w Konarach-Lesie nie spowodowała represji, a rewidujący hitlerowcy nie wiedzieli, że aresztują żonę „Jędrusia” i jego syna i że w tym domu była kwatery grupy. Można też przypuszczać, że urzędnicy pocztowi orientowali się, iż akcja paczkowa ma zorganizowany charakter.

Z powodu wspomnianych aresztowań i rewizji, akcja paczkowa uległa zahamowaniu. Do listopada wysłano w kilku rzutach paczki do obozów. Ostatnia partia 30 paczek została zorganizowana własnym przemysłem. Posłużył do tego mój żelazny zapas 15 kg cukru. Gotówkę otrzymałam od obywatela ziemskiego, Seweryna Plewińskiego z Boguszówki w Radomskiem, od inż. Pikulskiego zaś dostałam piękne owoce. Na tym w lutym 1944 r. skończyła się akcja paczkowa.

Pozostało 80 nalepek, przekazów, które napędziały mnie dużym zmartwieniem. Nie mogłam już wysyłać paczek. Z pomocą przyszedł mi kpt. Piotr Kabata, który obiecał przydzielić przekazy osobom prywatnym<sup>6</sup>.

Na oddzielną uwagę zasługują paczki wysłane do więzień i do obozów koncentracyjnych. Zachowało się, niestety, tylko 6 listów z więzienia, które są jednocześnie dowodami otrzymania paczek (4 z nich są w posiadaniu E. Dąbrowskiego), i 5 dowodów nadania paczek do obozów koncentracyjnych. Wiadomo, że do więzień wysłano paczek znacznie więcej, ale nie mogły one być kwitowane. Z wysyłaniem paczek do obozów zagłady były duże trudności i nie miano gwarancji, czy więźniowie je otrzymają.

Wspomniane wyżej przesyłki do „Caritasu” były świadomie kierowane głównie z myślą o pomocy więźniom.

Ogółem z punktów paczkowych mogło być wysłanych ponad 1200 paczek, tj. około 6 ton żywności.

Mimo wielu listów otrzymywanych z obozów jeńców, bliskich serdecznych korespondencji, kontakty po wojnie nie odnowiły się. W pamięci pozostały niektóre nazwiska i urywki listów, mówiące o tęsknocie za krajem, o szybkim zakończeniu wojny i powrocie do wolnej ojczyzny.

Sandomierz, maj, 1968 r.

Cecylia Gutry

### MÓJ CHRZEST BOJOWY

Wertując po raz któryś z rzędu „Wojskowy Przegląd Historyczny”, poświęcony XX rocznicy ludowego WP, z przyjemnością i uważnie przeczytałem, zresztą nie po raz pierwszy, artykuł gen. armii P. I. Bato<sup>1</sup>wa *O udziale 65 armii radzieckiej w wyzwoleniu Polski*, którą generał dowodził.

O wyzwolenie Polski walczyło wiele armii radzieckich, najbliższe jednak memu sercu są 50 i 65 armie, w szeregach których i ja również się biłem.

Generał P. I. Bato<sup>1</sup>wa, mówiąc o wielu związkach taktycznych wchodzących w skład 65 armii, często wspomina 69 DP i 37 DP gw. Fragmenty, w których mowa o tych dwóch dywizjach, czytałem kilkakrotnie, bowiem w 69 DP służyłem od 1941 r. Z jej szeregów skierowano mnie do ludowego WP, a 37 DP gw. dopomogła 237 pp, w którym pełniłem służbę, wydostać się z ciężkiej sytuacji, w jakiej znaleźliśmy się w 1943 r. na łuku kurskim.

Kiedy zapoznałem się z działaniem 65 armii na przyczółku nad Narwią jesienią 1944 r., nie mogłem sobie darować, że wówczas nie wiedziałem o tym, iż 69 DP walczyła na północ od Serocka. W tym czasie bowiem nasz 1 praski pp zajmował obronę wzdłuż wschodniego brzegu Wisły aż do Jabłonny.

<sup>1</sup> Kpt. Kabata był w kontakcie z grupą „Jędrusiów”. Zwłaszcza w okresie naszego pobytu w Józefowie k. Wiśniowej udzielał nam pomocy i korzystał z naszych usług. On też pomógł śmierć „Jędrusia”.



IV. Korespondencja

- 8. V. 2002 - Pismo D. Kromp do Tomasza Gutvy. Kopia msp.  
k. 1, s. 1
- 15. XI. 2003. Mała Kartka - list Jana Lecha Rolskiego do Fundacji  
Rkp. k. 1, s. 2-3
- 24. XI. 2003 list J. Lecha Rolskiego "Babinica" do Fundacji  
Rkp. oryg. k. 1, s. 4.
- 30. XII. 2004 list z. Kobody "Bobo" (Pacific Biological Station  
(... ) Canada (... ) do Fundacji. Msp. kserokopia,  
k. 1, s. 5.





bez odp. do W03

IV - 1

kopie

Toruń 8 V 2002 r.

Pan Tomasz Gutry

tel. 846.15.42

L. dz. 2324 WSK 2002

00-150 Warszawa

Szanowny Panie,

*Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej, Słownik Kobiet*

W imieniu profesor Elżbiety Zawackiej, założycielki Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej” zwracam się do Pana z prośbą o pomoc w uzyskaniu materiałów na temat Pana śp. Matki Cecylii Heleniak-Gutry. Pani Profesor pracuje obecnie nad Słownikiem kobiet odznaczonych Orderem Virtuti Militari, gromadzi materiały o ponad 300 kobietach odznaczonych tym orderem. Informacje na temat Pana śp. Matki, jakie do tej pory udało się zgromadzić są bardzo skromne i niewystarczające do opracowania Jej biogramu do Słownika. W związku z tym czy nie zechciałby Pan przesłać wszelkich informacji na temat Matki tak aby możliwe było opracowanie Jej dokładnego biogramu? Załączam schemat relacji według którego może zechce Pan opracować relację Matki. Proszę także o zdjęcie i dokumenty (lub ich kserokopie) związane z Jej służbą wojenną. Mam nadzieję, że zechce Pan pomóc w upamiętnieniu postaci Pana śp. Matki.

Szanowny Panie, przesyłam materiały na temat naszego Archiwum i działającego przy nim Memoriału Generał Marii Wittek. Załączam serdeczne pozdrowienia.

*fakt adresy osób mogących pomóc w opracowaniu biogramu*

Z wyrazami szacunku

D. K.

Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

Załącznik:

- 1) Schemat relacji WSK.
- 2) Ulotka informacyjna o FAPAK.
- 3) Ulotka informacyjna o Memoriale Generał Marii Wittek.
- 4) Ulotka wydawnicza.

W-2 Szarszowne Pańi

Įgrodnie z obietnicy prsyłam  
zyciomy, Bogusi", jaki mam  
I saacubien

W-wa, die 15 XI 1903 (praca, kora "Jedrusiów" 1/1  
Jan Lech Rokski





IV-4

Helmiak-Gutry VM Kielec

Warszawa, dn 24.XI.2003

Szanowny Panu! (y Krasynski)

Odwlaścieu dalszą część zyciorysu „Bogusi”  
i zatus Panu posyłam.

Stanu jeszcze kopie zyciorysu „Bogusi” jako  
wysłać en jeszcze z ZBOWiD-u.

Z poważaniem  
Jan Lech „Babiniak”  
Rolski



N-5

P. 40/05

B30

Pacific Biological Station  
Nanaimo, B.C.  
Canada  
V9T 6N7

Ksero do  
koperty VIT  
Gutry

30 grudnia 2004

Szanowna i Droga Koleżanko:

Dziękuję bardzo za list, za życzenia i za pięknie wydany tom z biografiami kobiet które zostały odznaczone orderem Virtuti Militari. Jaki to piękny przyczynek do naszej trudnej historii. Koleżance należy się podziękowanie od nas wszystkich, którym leży na sercu utrwalenie dziejów naszych przeszłych pokoleń, w rzędzie których stanęło i nasze własne pokolenie Kolumbów.

Przejrzałem ten tom z wielką ciekawością. Niestety nic nie mogę powiedzieć na temat Janiny Ossowskiej, bo aczkolwiek 25 pp AK wchodził w skład mojej dywizji, nigdy nie miałem z nim osobistego kontaktu. Mam natomiast historię tego pułku, autorstwa Mirosława Kopy, Aleksandra Arkuszyńskiego i Haliny Kepińskiej-Bazylewicz. Wydana została w roku 2001 przez Koło Środowiskowe 25 pp AK przy finansowym wsparciu Urzędu do Spraw Kombatantów oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Na stronie 165 wymieniona jest "dzielna sanitariuszka "Ryba" - Jadwiga Ossowska, która w torbie sanitarnej najchętniej nosiła granaty". Służyła w 3 kompanii "Henryka".

v  
wprowadzić do biblioteki  
i list do  
Bazyliki (Kamień)  
Projekt

W 1-szym tomie natomiast znalazłem znajomą mi, bardzo blisko, Cecylię Heleniak-Gutry. W jej biogramie znajdują się też wzmianki o mnie. Dla mnie "Szefina", "Bogusia" była bliskim człowiekiem, którego wartość nie zawsze była oceniona. Opiekowała się chorą żoną Jędrusia i Jego synem, od imienia którego wywodzi się nazwa naszego oddziału. Kiedy Szef zginął, Bogusia znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. Wiadomość o śmierci Szefa mogła mieć tragiczne konsekwencje dla jego żony. Bogusia musiała więc przez dłuższy czas ukrywać to przed nią. Ja pisałem listy do żony Szefa, podrabiając Jego charakter pisma i Jego styl mówienia. Bogusia przekazywała jej te listy, udając że nadeszły z Warszawy, dokąd Szef został odwołany. Pamiętam ten okres jako okres cichego bohaterstwa Bogusi. Ostatni raz widziałem się z nią w Lublinie w lutym 45-go roku, przypadkowo spotkawszy ja na ulicy. Wymieniliśmy parę listów kiedy byłem już w Szkocji, potem kontakt się urwał. Bogusi jednak nigdy nie zapomnę.

Ksero do  
koperty 44

U mnie tak sobie. ~~Przeszedłem ciężką operację serca, która była tylko~~ połowicznie udana. Tertaz jestem w trakcie uciążliwej rekonwalescencji, która ogranicza moje możliwości komunikacyjne. Nie mogłem nawet nikomu wysłać życzeń świątecznych. Ale – jak mawiał mój kolega-partyzant rodem z Wołynia: Moja nie boitsa!

Serdecznie Koleżankę pozdrawiam i ślę moc noworocznych życzeń, zdrowia i powodzenia w dalszej pracy, tak dla nas wszystkich potrzebnej. Odmeldowuję się.

Projekt odpowiedzi  
mówiący o Roku 2005  
muszę coś napisać o tym!

L. Kabata  
—B030—

T: 3393/WSK

afw!

3227

M/S/93

1. N *zam. Gutyry Helemiak*

2. I., ps. *Cecylia C. Tomasz a m. Maria 2d Helemiak* - Bogum & Wanda

3. ur. *12.01.1912*

4. st. *Włk*

5. Org. *AK K9*

6. przydz. *Oddz. W-wa 1939 Miła 1945*

V. Nazwiskowe karty informacyjne: 17

7. funkcje *fel w odn. Marii Gutyry  
 cesarst. Gutyry 846-15-42; mi m. w.  
 austriac. Gutyry 619-42-59  
 gen. Gutyry 617-10-54  
 Jani Gutyry 610-84-99*

8. nr *nr karty 167*

9. źr. *protok. 2* *Dok. 22 Sulej* *DK 8777/4* *Kykoz 22-21 II 72*



1. Heroł, brach; Heroł PRL, brach

2.

3.

4.

5.

6.

7.

8.

9.

10

Maj Krasowicz Zdygot [dot Guty, Maria]

11

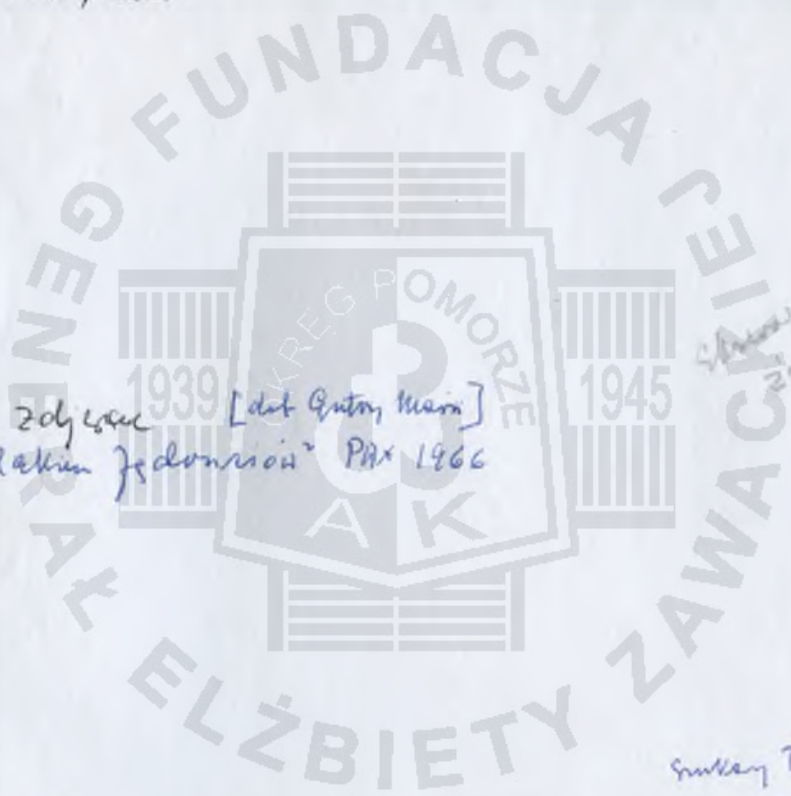
z Dąbrowska Słatkim Jedynowicz PAX 1966

12

13

14

15

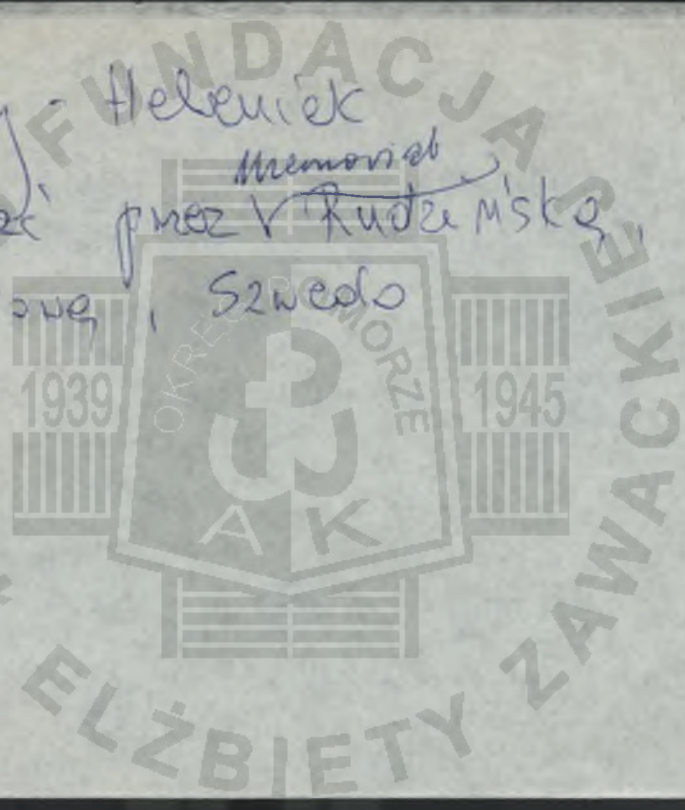


Składowi ul. Patrycji  
Zmroćki 40b MS

ark. Heleniak. WPH 19

Guty T Guty  
ul. Gromniczyński Kula  
P. Jaroski Renna  
zob. Koresp. z J. G. J. J. J. J.  
M. Maj Krasowicz

Gutry - Helewick  
- szkice przez V Rudzicką  
Wmukow, Szwedło





WYPOŻYCZAJĄCY			WYPOŻYCZAJĄCY		
Uwagi wypożyczalni	Liczba wol.	SYGNATURA	Uwagi magazynu	Liczba wol.	SYGNATURA
Autor <u>Dąbrowski S.</u> Tytuł <u>Szlamon Hadrnsiaw</u> ..... Tom (Rocznik) ..... Wypożyczając powyższe dzieło stwierdzam, że biorę pełną odpowiedzialność za jego całokształt, termin zwrotu stosownie do regulaminu biblioteki. Pieczęć instytucji ..... Podpis wypożyczającego ..... Adres ..... dnia ..... 20 r.			Autor ..... Tytuł ..... ..... Tom (Rocznik) ..... (pieczęć i podpis wypożyczającego) dnia ..... 20 r.		

FUNDACJA  
VM  
Heleniak "Bogusie"  
zrealizowałam notatkę, że ppw Mariam Heleniak  
(moje brat Bogusie) został zamordowany  
w Izbicy śmierci  
odm. VM przez Sekelniczyo \* z datą 20.2.1944

17K  
Kules

1939 1945  
AK

GENERALKI ELŻBIETY ZAWACKIEJ



	biuro inform.	Nr. karty 144
1 Nazwisko	Gutry	
2 Imię	Cecylia e. Tomaszka	
3 Data wpisania	12.01.1912	
4 Stopień kraj./tytuł	-	
5 Organizacja	AK	
6 Przydział org./jednostka	-	
7 Funkcja	-	
8 Nr. Krajca	-	
9 Źródło	protab 2	

PK  
Kielce

vm  
Helenski znan Guty

z Tarnobrzeg?

Dr. syn Helenski Tomasz Guty

jest drugim fotografem

ale nie daje inf. o matce, jest  
niezadowolony

prosić Rudolfa z Sandomierza o pomoc

zob list B Sweda (523/02)

~ Kapitan  
Paulwanke-Barnacki



VM

AK

GUTRY CELIAA <sup>cylic?</sup>

W partyzantce Jedności

s. 49 "Odwet" zastrzyki ukończyc z początku 1940 r., do połowy 1944 r.  
objawiały kielasowizny, obje hubelstwo, Dremochy i Droboskuy

p. 57. Nowa kolebna "Jedności", od matce Jedności Jarminskoy,  
rymne Władysławe Jarminskoy "suf. H. Adelski", suf. "Jedności"  
[w AK dopisano jej imię 1943]

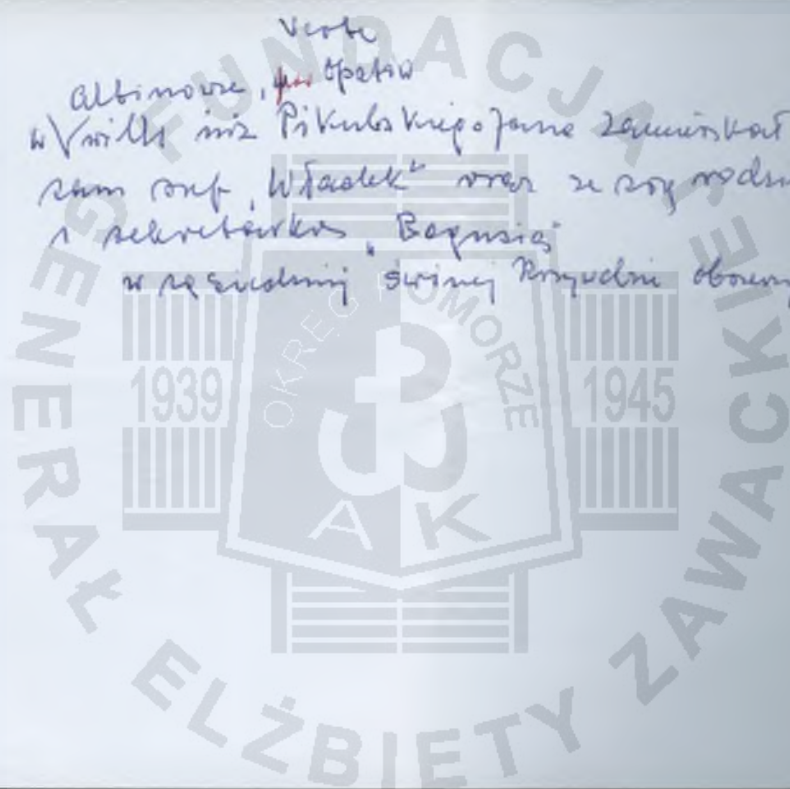
verte

ZOB. KUKSZ H. "JEDNOŚCIOWA..." //

MIKX1103

s. 51

Verke  
Albinowice, ~~1945~~ 1945  
w Warszawie imię Piłsudskiego jako Związku  
zaw. 1945, Władcy" oraz w 1945  
1. sekretarstwa, Bagnis  
w 1945 w swoim Programie obywateli





S. 117 - H.C. mieszkała w Albinowie, kwartał projektowa  
i projektowała. Informacja tam do 1945 r

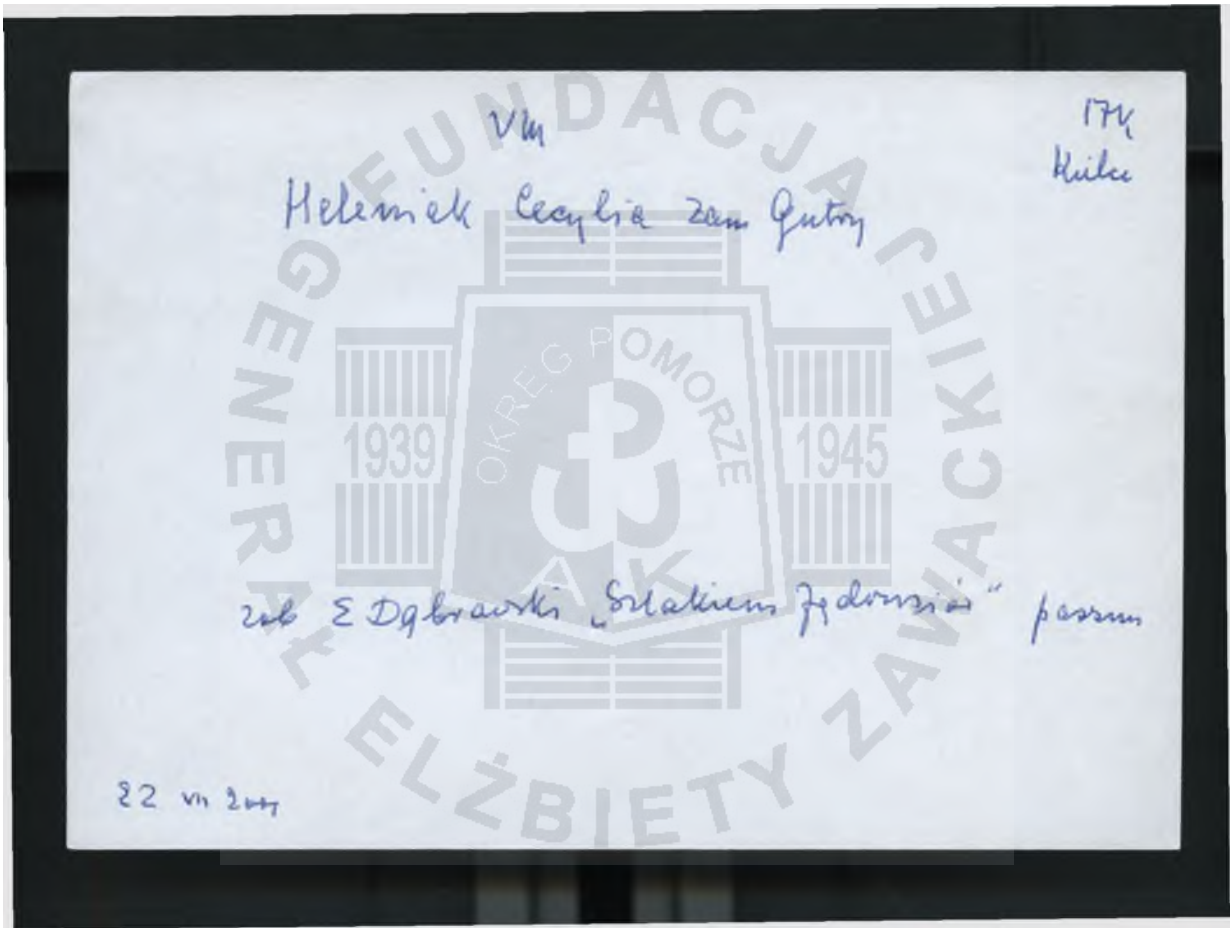
verhu

- S. 82 H.C. zebrała zachować 219 oryg. dowodów w sprawie  
(59 w rodzinnym archiwum sypna Tokowa)  
w H.C. napisano ok 6 ton ziemi w parkach
- S. 94 jako jedna z lokatorów w Albinowie (Konary-les) H. Chyła rekrutacja sroga  
Altaadka farmistwo, jedyni do tej chwili w sprawie 'Adweta'
- S. 101 H.C. przygotowała listy podziękowań, otrzymanych  
zyski - kraj, między innymi XI 1942 r
- S. 108 H.C. wraz z farmistwem rozstrzyga zyski i odnosi me  
adweta krajowe (Gwiazda 1942 r) - do obszarów w Albinowie do  
przebiegu wojny punkt rozdania w Albinowie do  
punktu wyjazdowego Państwa waga do 20 kg  
stała pomoc do adweta, dowoziła - ok. 300;  
także pomoc pieniężna
- S. 118, 119 - II 1943 r rozstrzyga (zgodnie to przesłano  
H.C. spełniała dane farmistwem przeliczenia, do rozstrzygnięcia  
w Albinowie 1943. Finn H.C. rekrutacja w Albinowie  
przyjeżdża znowu dowoziła H.C. między prac na me-  
niami prokurii w Warszawie
- S. 123 II 44 H.C. zakonyła dwa dni w Albinowie









VM

174  
Kulce

Helemick Leaylia zam Gutny

1939

OKREG POMORZE

1945

zob E Dobrański "Staliumi Fedonisi" pasum

22 vii 2007



VM  
Cecylia Gutty

Czesław Gutty ur. 11.VI.1901 w Watorouie  
syn Cestasa i Wiktorii z Buchwaldów

syn Tomasz ur. 27.III.1946 (ryje)

córka - Magdalena ur. 14.III.1948 (ryje)

od 1.VI.1953 - kustosz, potem dyr. Biłł. Tow.  
Nauki w Płocku

od 1.VIII.1961 wicedyr. Biłł. PAN w Wnie

od 1.I.1968 przeniesiony do Inst. Sztuki PAN  
dalej nie chciało przedłużyć umowy

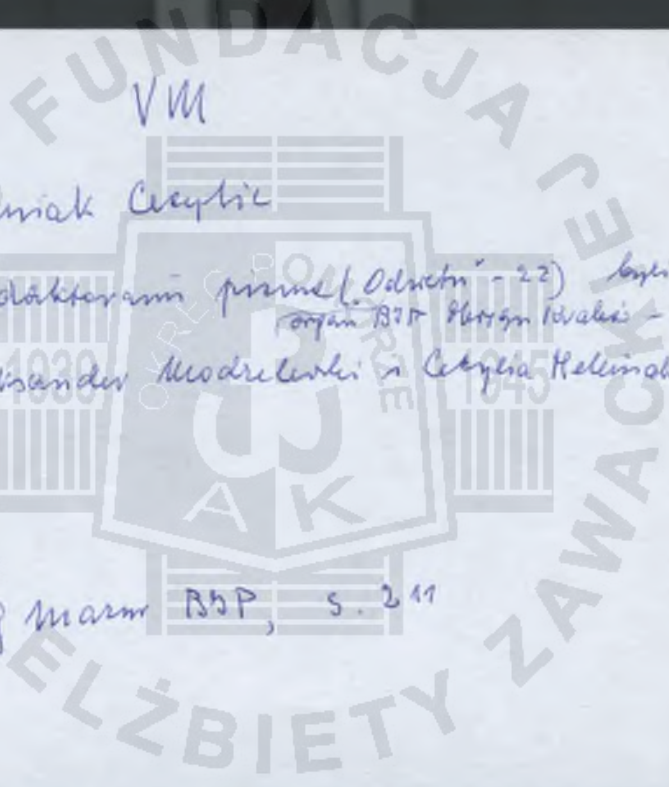
/.

w 1944 r. był kier. Biblioteki Politechniki W-skiej  
w czasie kampanii W-skiego ptakami na terenie Polt.  
Publ. do 21. XI. 44

Po powrocie uczestniczył w drw. akcji ptakami-  
skiej która miała na celu radowanie polskich dóbr  
kulturalnych pozostałych w W-ście. Kier. Akcją był  
prof. St. Lorentz. Trwała od początku XI. 1944 <sup>14.7.1945</sup>  
Cz. Gudy przychylił się w niej do uradowania  
obrony państwa

Wę wespół pracowników był ciałem -  
Kiem Reichu, z b. skromnym i lubianym.  
"Nie faworyzujemy" przez władze pszełouskie  
do up. nie chciano im przedstawić umowy o prac  
we dalszy tok, chociaż o do morit: eu i Juszyuf  
Szulci PAN





VM

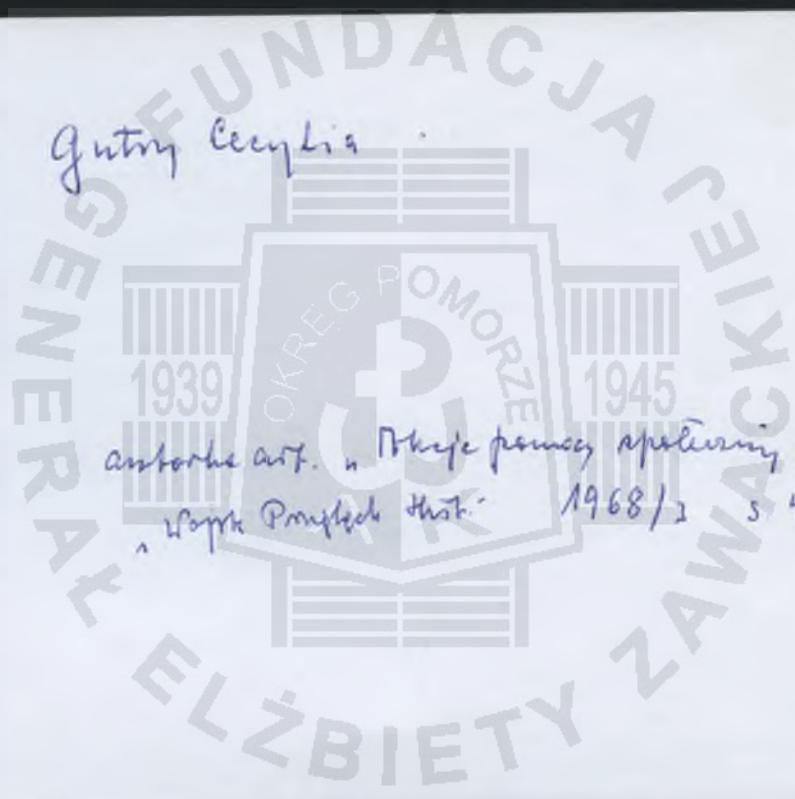
TK  
Pielce

Helena Ciepła

... Redaktorem (przed. Odnośnik - 22) byli  
organ BSP Płocznikowski - 1993

Aleksander Modrelewski i Cecylia Helimski

zob. g. marm. BSP, s. 211



Gutry Cecylia

autorke art. "Prace naukowe i publicystyczne" "Jednostki"  
"Wapni Pomorskich Hutek" 1968/2 s. 466-472



T 3393/WSK

PK  
Radom-Kielce

GLITRY-HELENIAK Cecylia  
ps. „Boqusia”, „Wanda”  
Oddział „Młodzież”, Praco.  
w wydawnictwie pisma „Odwetu”  
Wysyłanie paczek do obozów koncentracyjnych  
D-cia „Młodzież” Władysław Jasinski  
z-ca ppor. „Mocni”, „Sowa” - Józef Wiścicki

Lub Jolita  
Wojciech Berzobohaty  
Instytut Wydawniczy Pax  
Warszawa 1988

© Rut  
07 2004

str. 184, 188 fot 320

T 3393/WSK

Radom-Kielce  
171c  
obw. Sandomierz

GLITRY-HELENIAK Cecylia

ps "Bożusia" "Wanda"

Łączniczka i współpracownice  
pisma "Odwetu" Rejon Staszów  
Centralna Redakcja "Odwetu"

Job:

Niech Wiatr Go Poniesie  
Tadeusz Szewera

Autobiografia Piesni z lat 1939-1945  
Wydawnictwo Łódzkie  
Łódź 1975

str. 327, 459

DRut  
09 2004



1

AK  
Okres  
Radawsko-  
Krelecki

Obwód  
Sandomirski

GUTRY-HELENIAK } Cecylia  
HELENIAK-GUTRY }

ps. "Bożusia", "Wanda"

wysyłała paczki do obozów koncentracyjnych  
w ramach oddziału "Jedrusów", uczestniczyła  
w pracach wydawniczych "Odwetu", organu "Jedrus-  
ów"

Zob.:

W. Bożobohaty, "Jedrus", wyd. II, w-wa 1988

TC 98

Ginty Ceylic - Poselkiwanin

- Korespondencje z Kresomys Ginty
- " i odpowiedzi Zenshi Kotowicz Gliniec  
przyjacielu Mami Ginty (a Ryzoska  
vii 2001)
- list E. Sobrowski, Szlakami Jedomosci
- Tachiniska
- Kabete
- Tomasz Ginty - bratanek



Tomasz Gutry bratanku Cecylii Gutry  
z d. Heleniak

02 - 150 Warszawa

Syn Czesława Gutry i Heleny

Cecylia Heleniak z am Gutry

T. 3393/WSK

AK  
Radona  
Kielce

GUTRY Cecylia  
zd. Heleriak  
ps. „Bogusia” „Nanda”

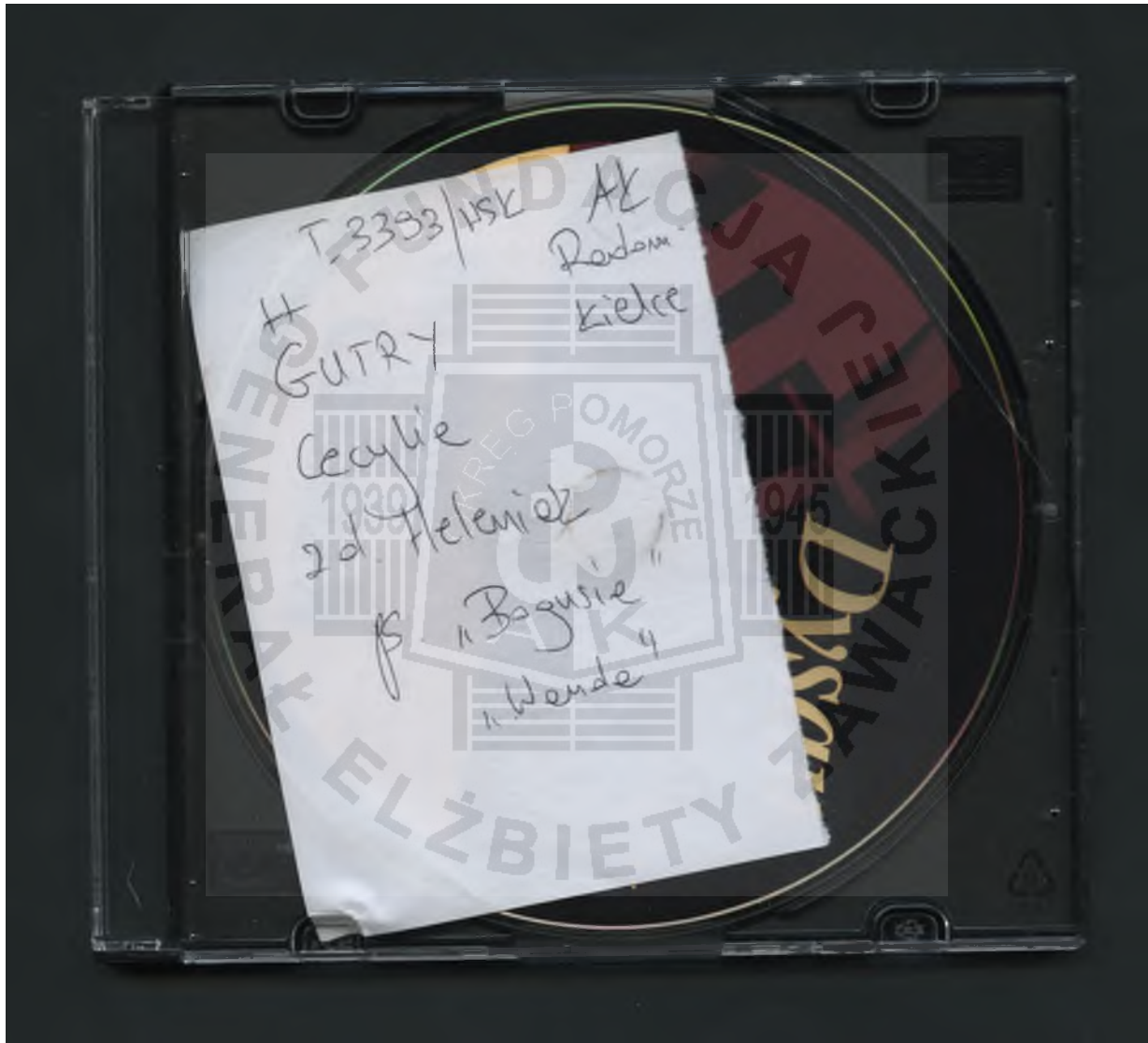
---

VI. Fotografie

1. kasek (2)

















GUTRY Cecylia

